PR

Cena numeru 2 zł.

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III ŁÓDŹ, ŚRODA 29 STYCZNIA 1947 ROKU Nr 28 (578)

Ostateczne wyniki wyborów

Blok Demokratyczny uzyskał ogółem 394 mandaty poselskie

WARSZAWA PAP. — W dniu 27 stycznia 1947 r. odbyły się dwa kolejne posiedzenia państwowej komisji wyborczej. W posiedzeniach uczestniczyli: jako przewodniczący — Generalny Komisarz Wyborczy Kazimierz Bzowski, zastępca Generalnego Komisarza Wyborczego Mieczysław Dobromęski oraz wszyscy członkowie Państwowej Komisji Wyborczej, reprezentujący sześć stronnictw politycznych: PPR — tow. Zenon Kliszko, PPS — tow. Ryszard Obrączka, SL — ob. Jan Grubecki, SD — ob. Maria Jaszczukowa, PSL — ob. Mazur, SP — ob. Kazimierz Lubosiewicz.

Na pierwszym posiedzeniu Państwowa Komisja Wyborcza, zgodnie z art. 65 ord. wyb. dokonała stosunkowego podziału 72 mandatów z list państwowych. W podziale uczestniczyły te listy państwowe, które z przyłączonych list okręgowych przeprowadziły kandydatów conajmniej w 6 okręgach wyborczych a mianowicie: **Blok Stronnictw Demokratycznych i Zw. Zawodowych (państwowa lista nr. 3) — przeprowadził w okręgach 329 posłów i uzyskał z listy państwowej 65 mandatów.**

Polskie Stronnictwo Ludowe (państwowa lista nr. 1) przeprowadziło w okręgach 24 posłów i uzyskało z listy państwowej 4 mandaty.

Stronnictwo Pracy (państwowa lista nr. 2) przeprowadziło w okręgach 10 posłów i uzyskało z listy państwowej 2 mandaty.

Polskie Stronnictwo Ludowe Nowe Wyzwolenie (państwowa lista nr. 4) przeprowadziło w okręgach 6 posłów i uzyskało z listy państwowej 1 mandat.

Ogółem ugrupowania powyższe przeprowadziły w okręgach 369 posłów i podzielono między nie 72 mandaty z list państwowych, co daje łącznie 441 mandatów poselskich.

Nie uczestniczyły w podziale mandatów z list państwowych, listy okręgowe nie przyłączone do list państwowych, a mianowicie: lista społecznych katolików która uzyskała w okręgu nr. 13 — 1 mandat, lista Polaków katolików, która uzyskała w okręgu nr. 18 — 1 mandat i lista bezpartyjnej inteligencji chrześcijańskiej która uzyskała w okręgu nr. 46 — 1 mandat.

Na drugim posiedzeniu państwowej komisji wyborczej, które odbyło się tegoż dnia, w tym samym składzie — **Generalny Komisarz Wyborczy, zgodnie z art. 66 ord. wyb. ogłosił rezultat wyborów w całym państwie, to jest liczbę głosów ważnych, oddanych w każdym okręgu wyborczym oraz imiona i nazwiska posłów, wybranych w poszczególnych okręgach jak również z list państwowych.**

Protokół z tego posiedzenia, podpisany przez wszystkich uczestników, postanowiono w myśl ustawy o ordynacji wyborczej ogłosić w Monitorze Polskim. W związku z powyższym komunikatem należy przypomnieć, że w liczbie 329 mandatów, uzyskanych przez Blok Stronnictw Demokratycznych i związków zawodowych znajdują się również mandaty posłów Stronnictwa Pracy i Polskiego Stronnictwa Ludowego „Nowe Wyzwolenie" — uzyskane na Ziemiach Odzyskanych, gdzie stronnictwa te brały udział w wyborach łącznie z Blokiem.

Jedyna legitymacja

Przed wyborami nie obiecywaliśmy współobywatelom gruszek na wierzbie. Mówiliśmy otwarcie i szczerze: taki będzie nasz dom ojczysty, jaki sobie w trudzie i znoju zbudujemy. Mówiliśmy, bo odpowiada to prawdzie: mamy plan budowy tego domu, dostatecznie przestronnego, aby każdemu Polakowi żyło się w nim wygodnie, *dostatnio*. Mówiliśmy: tego domu nie zbuduje *jedna* partia, *choćby najsilniejsza*, nie zbuduje *jedna jakaś warstwa* społeczna. I dlatego Polska *Partia Robotnicza* pracowała niestrudzenie dla *umocnienia jedności* klasy robotniczej, cementując *jednolity* front z Polską Partią Socjalistyczną, *trudziła* się niezmordowanie nad utrwaleniem *sojuszu* robotniczo-chłopskiego, nad przyciągnięciem do współpracy całej postępowej inteligencji. Dlatego nieubłaganie zwalczaliśmy manewry p. Mikołajczyka, podziemia faszystowskiego i obcych agentur, zmierzające do rozbicia naszego narodu. Dlatego naczelnym hasłem Polskiej Partii Robotniczej była i jest jedność działania demokracji polskiej, jedność wszystkich twórczych, postępowych sił w narodzie.

Dziś — po wyborach — pozostajemy wierni hasłu jednoczenia wszystkich twórczych sił w narodzie.

Zwalczamy bezwzględnie, jak zwalczaliśmy dotąd tych wszystkich, którzy nastają na interesy Rzeczypospolitej, nie cofając się przed zbrodnią bratobójstwa i zdrady.

Jest jednak sporo ludzi, którzy do niedawna dali się zwodzić demagogii p. Mikołajczyka i podszeptom jego sojuszników podziemnych i emigracyjnych. Sromotna klęska polityki p. Mikołajczyka i całego obozu reakcji, przypieczętowana katastrofalnym dla PSL wynikiem wyborów otrzeźwiła tych ludzi. Ich zaufanie do karkołomnej, awanturniczej polityki p. Mikołajczyka i jego leśnych sprzymierzeńców zostało ostatecznie podważone. Większość tych ludzi oszukanych szuka lub szukać będzie dla siebie nowej drogi.

Mówimy do nich: jest miejsce dla każdego z Was przy budowie nowego polskiego domu. Nie będziemy pytać o inną legitymację — poza legitymacją uczciwej pracy dla Polski. Bierzcie jak i my kielnię do ręki. Kładźcie wraz z nami cegłę do gmachu nowej, Ludowej Polski. Starczy w nim miejsca dla każdego dobrego Polaka. Jeśli chcemy jutro żyć lepiej, musimy dzisiaj pracować nie pokładając rąk.

Przed sesją Sejmu

WARSZAWA (PAP). Biuro prezydialne KRN zawiadamia, że pierwsze posiedzenie sejmu ustawodawczego odbędzie się we wtorek, dnia 4 lutego 1947 r. o godz. 11 w sali obrad sejmu w Warszawie przy ul. Daszyńskiego (dawna Wiejska) Nr. 4. Ob. posłowie są proszeni o zabranie listu wierzytelnego oraz trzech fotografii, które należy złożyć w biurze sejmu. List wierzytelny uprawnia posła do bezpłatnego przejazdu środkami komunikacji państwowej.

Czego żądamy od Niemców

Delegacja Rządu RP referuje stanowisko Polski na konferencji w Londynie

LONDYN (PAP). Na konferencji Zastępców Ministrów Spraw Zagranicznych czterech wielkich mocarstw obecna była w dniu 27 stycznia delegacja polska w składzie: **wiceministra Spraw Zagranicznych Leszczyckiego, ambasadora Wierbłowskiego, ambasadora Michałowskiego, szefa polskiej misji wojskowej w Berlinie gen. Prawina, gen. Prugar - Kettlinga, dyrektora departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych Żebrowskiego, naczelnika Marii Wiernej** oraz szeregu rzeczoznawców polskich.

Przed złożeniem memoriału polskiego, ambasador Wierbłowski wygłosił exposé, w którym m. inn. powiedział:

Chciałbym już na wstępie zaznaczyć, że nie przychodzimy do was, naszych aliantów, aby domagać się zemsty, aby żądać odwetu na Niemcach. Uczucie zemsty nie jest obce naturze ludzkiej. My jednak chcemy pokoju trwałego, chcemy długich lat pokoju, którego tak potrzebuje i pragnie nasz zdewastowany kraj. Chcemy pokoju konstruktywnego, pokoju, który umożliwiłby nam odbudowę naszego kraju i pozwolił jemu kroczyć naprzód ku dobrobytowi, którego Polska dawno nie znała.

Następnie amb. Wierbłowski omawia szeroko straty jakie Polska poniosła w tej wojnie.

Szkolnictwo nasze poniosło straty w wysokości 58 proc., kultura 43 proc., przemysł i rzemiosło 35 proc. Rolnictwo jeżeli chodzi o żywy inwentarz 60 proc. Ogółem straciliśmy 38 proc. substancji naszego majątku narodowego. Dodam, że w tych 38 proc. zawarta jest niepowetowana strata dla naszego narodu. **Warszawa, stolica Polski została zniszczona w myśl zgóry przygotowanego planu, niemal doszczętnie.** Ponieśliśmy tak wielkie straty w tej wojnie — nie jest to pierwsza rozpętana przeciwko nam przez Niemcy wojna agresywna — że bezpieczeństwo przed napadem ze strony Niemiec musi być naczelnym postulatem naszej polityki.

Następnie amb. Wierbłowski omawia szczegółowo memorandum Polski w sprawie Niemiec.

(Z powodu spóźnionej pory, gdyż przemówienie trwało do późnych godzin wieczorowych — obszerne sprawozdanie z wystąpienia delegacji polskiej w Londynie zamieścimy w jutrzejszym numerze naszego pisma).

Po katastrofie w Danii

nikt nie chce latać samolotami typu „Dakota"

LONDYN (obsł. wł.) — W związku z katastrofą samolotu typu „Dakota" lecącego z Amsterdamu do Sztokholmu, w której zginął między innymi **syn następcy tronu szwedzkiego — Gustaw Adolf**, prowadzone jest dochodzenie na miejscu, — gdzie znajdują się szczątki rozbitego samolotu. **Władze lotnicze w Danii zakazały od wczoraj lotów „Dakoty" z obciążeniem** większym niż 11.700 kg.

Według oświadczenia urzędników duńskich, samoloty tego typu mogą przewozić do 12.710 kg. Samolot który uległ katastrofie leciał z obciążeniem 12 tys. kg.

Brytyjski minister lotnictwa cywilnego lord Nayton oświadczył, iż rada bezpieczeństwa lotniczego zajmie się ustaleniem maksymalnego obciążenia, bezpiecznego dla samolotów typu „Dakota". — Kilku pasażerów, którzy mieli odbyć podróż samolotami typu „Dakota", kursującymi na brytyjskich liniach lotniczych — zrzekło się biletów po niedzielnej katastrofie. W dalszym ciągu prowadzi się dochodzenie w sprawie katastrofy samolotu typu „Dakota" na lotnisku Croydan pod Londynem.

Terroryści porywają Anglików

Walki w Palestynie przybierają na sile

LONDYN (Obsł. wł.) Wczoraj rano terroryści żydowscy w Jerozolimie porwali prezesa sądu okręgowego w Palestynie — Windhama. Kilku uzbrojonych terrorystów wtargnęło na salę sądową w czasie rozprawy i wyprowadziło do samochodu Windhama, wywożąc go w niewiadomym kierunku. Windham od 15 lat pracował w Palestynie.

Policja i wojsko w dalszym ciągu prowadzi poszukiwania Collinsa, porwanego poprzedniego dnia (po odurzeniu go chloroformem) przez terrorystów z organizacji Irgun Zwai Leumi. W dwóch dzielnicach Jerozolimy wprowadzono godzinę policyjną.

Na marginesie

Osobliwe „wybory"

Podaliśmy parę dni temu streszczenie ciekawego artykułu amerykańskiego publicysty Perr'ego na temat wyborów w Polsce i w Stanach Zjednoczonych. W poczytnym dzienniku nowojorskim „P.M." („Post Meridiem" czyli „Popołudniu") Perry wystąpił ostro przeciwko mieszaniu się rządu USA do spraw wewnętrznych Polski, podkreślając, że ten rząd nie ma prawa udzielić Polsce poruczeń co do swobody i prawidłowości wyborów, ponieważ w Stanach Zjednoczonych dzieją się skandale wyborcze, pokrywające rumieńcem wstydu twarz każdego uczciwego Amerykanina.

A jako przykład tych skandalów i nadużyć Perry przytoczył aktualną sprawę wyborów w południowym stanie — Georgia, o której szeroko dziś pisze cała prasa amerykańska.

Historia jest rzeczywiście niezwykła i stawia w szczególnym świetle twierdzenia niektórych entuzjastów o rzekomej doskonałości demokracji amerykańskiej. Cóż więc takiego zaszło w tym stanie Georgia, zamieszkałym w znacznej części przez ludność murzyńską?

W stolicy Georgii — Atlancie odbyły się nie dawno wybory gubernatora stanowego. Na stanowisko to — wskutek rozmaitych machinacyj wyborczych i przez pozbawienie Murzynów prawa głosu — wybrany został jeden z najbardziej reakcyjnych polityków amerykańskich — senator Talmadge, znany ze swych pro-faszystowskich i rasistowskich wystąpień. Trzeba trafu, że nowoobrany dostojnik zmarł zaraz po wyborach, a przed objęciem funkcyj gubernatorskich. W tej sytuacji, według przepisów prawnych i ze zdrowym rozsądkiem — należało przeprowadzić ponowne głosowanie, albowiem nieboszczyk urzędować nie może, zaś stan Georgia musi mieć nowego gubernatora, skoro kadencja dawnego dobiegła ustalonego kresu.

Innego jednak zdania był syn zmarłego senatora — młody Herman Talmadge. W tym przypadku potwierdziła się słuszność przysłowia „niedaleko pada jabłko od jabłoni". Herman Talmadge, uważając widocznie, że urząd gubernatora jest dziedziczny, a więc po śmierci ojca przypada synowi wdarł się na czele tłumu swych zwolenników do gmachu rządowego i zajął siłą część pomieszczeń biurowych. Mimo oporu urzędującego prawnie poprzedniego gubernatora — Arnalla, Herman Talmadge zaczął pełnić swoje samozwańcze funkcje, rozwiązując przede wszystkim niemiłą mu policję stanową i zapowiadając, że w najbliższym czasie wyda zarządzenia „norymberskie", ograniczające i tak już bardzo szczupłe uprawnienia obywateli czarnoskórych.

Młody awanturnik, silny w poparciu kupionej przezeń t.zw. gwardii narodowej, drwi sobie z obowiązujących ustaw, gotując się całkiem serio do odegrania roli jakiegoś führera stanu Georgia. Oczywiście, centralne władze USA prędzej czy później poskromią dzikie wybryki georgijskiego samozwańca, kto wie jednak, czy obejdzie się przy tym bez rozlewu krwi, sytuacja bowiem jest bardzo napięta, a obie strony, t.j. prawowity rząd stanowy oraz bezczelny uzurpator, dysponują siłami zbrojnymi.

Tak oto wyglądają „wybory" w niektórych miejscowościach Stanów Zjednoczonych, wielkiego, demokratycznego kraju, którego rząd tak skwapliwie udziela Polsce gotów innym rad i wskazówek wyborczych. B. D.

Kto sięga po władzę w Niemczech

Hitlerowcy siedzą na wszystkich szczeblach „rządów" dzielnicowych

(Od własnego korespondenta „Głosu Robotniczego")

BERLIN (obsł. wł.) — Niezmiernie ciekawe światło na przeszłość niektórych działaczy „demokratycznych" nowych Niemiec rzuciła rewelacje berlińskiego dziennika „Der Telegraf", co do osoby Ernsta Lemmera vice-prezesa CDU — partii chrześcijańsko - demokratycznej, gorąco popieranej w strefie amerykańskiej. Jak wynika z dowodów przytoczonych przez „Telegraf" Ernst Lemmer był **w czasie wojny korespondentem berlińskim prasy szwajcarskiej oraz dziennika** węgierskiego „Pester Lloyd" i stworzonego przez Goebbelsa w Brukseli dziennika „Soir", w którym Lemmer zamieścił aż trzysta artykułów.

O rodzaju działalności publicystycznej Lemmera świadczą wyjątki z tych artykułów, które „Telegraf" przytacza. Pisał więc Lemmer, że „niezdolne dowództwo **wehrmachtu doprowadzi rozpoczęte w Rosji dzieło do pomyślnego końca"**, chwalił niezmiernie „genialnego" Rommela, wynosił pod niebiosa, Goebbelsa, który zdaniem Lemmera ujawnił intrygi Roosevelta, cieszył się z faktu zatopienia przez niemiecką łódź podwodną sześćdziesięciu statków alianckich, wreszcie pisząc o Rosenbergu, który w Norymberdze śmiercią odpokutował za popełnione zbrodnie, wyraził się Lemmer, że „rozwiąże on problem sowiecki **bez żadnego sentymentu**".

Na terenie Budapesztu Lemmer był znany, jako jeden z najbardziej zagorzałych zwolenników Hitlera, uprawiający propagandę na jego rzecz w dzienniku „Pester Lloyd". Lemmer utrzymywał do**bre stosunki z kierownikiem niemieckiej** organizacji zagranicznej Bohle oraz był osobistym przyjacielem posła japońskiego w Berlinie Oshima, który jest obecnie sądzony w Japonii jako zbrodniarz wojenny.

Dziś ten sam Lemmer, zamiast odpowiadać przed sądem za gorliwą pracę w propagandzie niemieckiej zajmuje jedno z czołowych stanowisk w życiu politycz**nym Niemiec,** stojąc wraz z Kaiserem na czele partii, rządzącej w południowych Niemczech, w partii, która zajęła drugie miejsce przy wyborach w Berlinie.

Jest rzeczą zdumiewającą, iż zarząd CDU zamiast zawiesić Lemmera w prawach vice-przewodniczącego wystąpił w jego gorącej obronie **na łamach prasy niemieckiej, kontrolowanej przez Amerykan.**

Jest to bądź co bądź pierwszy wypadek takiej kolizji między dwiema partiami SPD i CDU, które dotąd dzieliły władzę na terenie stref zachodnich. Niewątpliwie poza gorliwością, z jaką organ Schumachera „Der Telegraf" potępił osobę vice-prezesa konkurencyjnej partii, kryje się chęć rozbicia CDU przed nadchodzącą konferencją moskiewską.

Schumacherowi zarzucano niejednokrotnie, właśnie ze strony CDU, że pragnie dyktatury dla siebie i dla swojej partii. Kto wie, czy historia z Lemmerem nie stanowi odpowiedzi na ten zarzut. Hitlerowców nie brak również i w szeregach SPD, **obie partie są dostatecznie reakcyjne i dlatego spór między nimi może przynieść tylko tę korzyść, że ujawni ich prawdziwe oblicze i odsłoni przeszłość ich działaczy.**

Przekona się wówczas Europa, kto dziś sięga po rządy na terenie zachodnich stref okupowanych Niemiec.

Ohydny mord polityczny w Poznaniu

Dwaj uczniowie zamordowali instruktora ZWM-u

POZNAŃ (obsł. wł.) — 24 bm. w ruinach kościoła bernardyńskiego w Poznaniu **odnalezione zostały zwłoki śp. Jana Stachowiaka, 19-letniego instruktora Z.W M.** Przeprowadzone natychmiast dochodzenie wykazało, że **mordu dokonali — dwaj uczniowie gimnazjum Marii Magdaleny — członkowie podziemnej organizacji, działającej na terenie harcerstwa i szkół średnich — 19-letni Zbigniew Kosmowski i 20-letni Bogdan Dybiżański.**

Dnia 23 bm. Kosmowski wraz z Dybiżańskim podstępnie wywabili Stachowiaka ze świetlicy ZWM i pod jakimś błahym pozorem zaprowadzili do gmachu zrujnowanego klasztoru. W umówionym miejscu **Dybiżański wyjął ciężki pistolet "Colt"**, którego kolbą zadał idącemu naprzód Stachowiakowi śmiertelny cios w tył czaszki. Ugodzony padł na ziemię — brocząc obficie krwią. **Kosmowski pożyczonym od swego wspólnika nożem zadał leżącemu kilkadziesiąt ciosów w twarz i piersi, pastwiąc się w ohydny sposób nad nieszczęśliwą ofiarą.** Z zamordowanego zabójcy zdarli ubranie i buty, chowając je w gruzach.

W wyniku następnych dochodzeń — **aresztowano dalszych członków owej podziemnej organizacji, z których niejaki Franciszek Wawrzyniak — jest członkiem PSL.** Należy również nadmienić, że **sam Dybiżański w czasie popełniania morderstwa występował w mundurze harcerskim z przyczepioną doń „koniczynką".**

Manifestacyjny pogrzeb śp. Stachowiaka, którego zabójstwo wywołało poruszenie i oburzenie wśród społeczeństwa poznańskiego odbędzie się we wtorek dn. 28 bm. Zwłoki spoczną na cmentarzu bohaterów.

Fischer – twórca obozów śmierci

odpowiada za wyniszczenie milionów ludzi

WARSZAWA (PAP). Na wstępie wczorajszych rozpraw oskarżony Fischer przeprasza wysoki trybunał za swe sobotnie zachowanie się. Mianowicie w trakcie odczytywania dokumentów nerwy odmówiły mu posłuszeństwa i wybuchnął śmiechem. Przewodniczący przyjmuje to oświadczenie do wiadomości, poczem zaprasza do dalszego składania zeznań biegłego mjr. Kermisza, który reprezentuje żydowskie biuro historyczne.

Biegły Kermisz stwierdza, że dysponuje dwoma tysiącami świadków oraz prosi o możność przedłożenia specjalnego tomu „dekretów niemieckich", który wyjdzie z druku w dniach najbliższych. Fischer osobiście podpisał rozkaz o utworzeniu obozu w Treblince i zastrzegł sobie prawo wyboru ludzi do tego obozu.

Biegły Kermisz w związku z oświadczeniami Fischera przypomina odezwę Fischera z 13 maja 1943, która głosiła „Ghetto żydowskie ulega zniszczeniu, każdy Żyd przebywający na wolności jest wrogiem ludzkości".

Kondolencje Prez. Bieruta dla króla Gustawa V-go

WARSZAWA (PAP) W związku ze śmiercią syna szwedzkiego następcy tronu Prezydent Bierut wysłał następującą depeszę do króla Szwecji Gustawa V.

„Do Jego Królewskiej Mości Gustawa V króla Szwecji Sztokholm. Do głębi wzruszony żałobą, która okryła Waszą Królewską Mość przez śmierć syna, następcy tronu proszę o przyjęcie wyrazów mego najszczerszego współczucia". Bolesław Bierut Prezydent Krajowej Rady Narodowej.

W Austrii hitlerowcy

wciąż jeszcze mają się dobrze...

W tygodniku francuskim „Action" ukazał się ciekawy artykuł pióra Rogera Beussinota zatytułowany „Tyrol tonie w brunatnym błocie". Artykuł oparty jest na sprawozdaniu francuskiej delegacji parlamentarnej, która pod koniec ub.roku zwiedziła Austrię. Ujawnia on skandale, jakich dopuszczają się zwolennicy b. rządu Vichy znajdujący się na odpowiedzialnych stanowiskach w administracji francuskiej strefy okupacyjnej, ilustruje ich stosunek do elementów demokratycznych, ich pobłażliwość względem dawnych hitlerowców.

BRUNATNE BŁOTO

Francuska strefa okupacyjna w Austrii pokryta jest warstwą brunatnego błota, które cofając się pozostawiło wielką powódź hitleryzmu. Błoto to paraliżujące wszelkie wysiłki idące w kierunku utrwalenia demokracji w kraju składa się z 3 zasadniczych elementów: z hitleryzmu, z rodzimego austriackiego faszyzmu monarchistycznego i w końcu z elementu francuskiego przepojonego duchem Vichy. Stwierdza on, że pewne jednostki czując we Francji niepewny grunt stały się wcisnąć w administrację strefy okupacyjnej, gdzie łatwiej było im się ukryć.

Ale pewne fakty demaskują tych służalców hitleryzmu. Wiadomym jest, że dzięki pewnym wojskowym, wielu faszystów zaciągnęło się do Legii Cudzoziemskiej znajdując tu pewne schronienie. Te same sfery organizowały szmugiel faszystów do krajów Ameryki Południowej.

DZIEJE PEWNEJ KARTOTEKI

Hitlerowcy posiadali w Austrii różne archiwa, których na skutek błyskawicznych działań wojennych nie zdążyli zniszczyć. Wpadły one w ręce aliantów. Między innymi znajdowała się kartoteka partii narodowo-socjalistycznej, w której każdy hitlerowiec miał swą pozycję z datą wstąpienia do partii i z określeniem działalności. Kartoteka ta umożliwiłaby wyłowienie „hitlerowców nielegalnych" należących do partii przed rokiem 1938 to znaczy współtwórców Anschlussu, szpiegów Hitlera, ludzi, których należało by nie tylko wyeliminować raz na zawsze z życia politycznego, ale po prostu przymknąć.

Wśród pierwszych oddziałów amerykańskich znalazły się jednostki, które pospieszyły oczyścić kartotekę z pewnych pozycji.

Trudnił się tym także niejaki doktor Weitaler, który zrobił olbrzymią fortunę na niszczeniu kart, za dziesięć tysięcy szylingów mógł skompromitowany hitlerowiec oczyścić się ze wszystkich grzechów. Dr Weitaler znikł równocześnie z wycofaniem się oddziałów amerykańskich. Miejsce jego zajął niejaki Winkler, austryjacki funkcjonariusz policji w Tyrolu. Proceder odbywał się tak samo jak poprzednio, tylko cena wzrosła do pięćdziesięciu tysięcy szylingów. Winkler został zwolniony ze swego stanowiska po zrobieniu ogromnej fortuny. Obecnie kartoteka jest pilnie strzeżona przez Biuro Dokumentacji, jednak karty najważniejszych hitlerowców zniknęły już dawno bez śladu.

SPRAWA FORADORI

Foradori jest austryjackim magnatem tekstylnym. Przyjaciel osobisty Goeringa i innych dygnitarzy hitlerowskich, urządzał z nimi polowania w swych posiadłościach. Zjawił się razem w Austrii w roku 1923, w ciągu kilku lat zrobił olbrzymią fortunę. Dzisiaj Foradori stoi na czele trustu tekstylnego. Do niedawna był nawet prezesem Izby Handlowej. „Nie można mieć nic przeciw niemu — powiadają jego oficjalni obrońcy".

Faktycznie jednak sprawa przedstawia się inaczej: Osiem dni po Anschlussie wszyscy członkowie SS i SA w liczbie 80 tysięcy ludzi otrzymało od Foradori'ego nowe umundurowanie. W takiej ilości mundurów nie można wykonać w jednym tygodniu. Foradori musiał już mieć je przygotowane od dawna. Obrońcy jego twierdzą, że nie ma na to żadnych rachunków, nie ma też kwitów na sumy przekazywane przez niego dla partii hitlerowskiej. A to, że Foradori znalazł się na trybunie obok Hitlera, gdy ten przemawiał w Insbrucku, jest czystym przypadkiem z głupia frant twierdzą obrońcy Foradori'ego.

Jednak nie przewidzieli tego, że kartoteka partii hitlerowskiej posiada duplikat z roku 1943. Pozycja Foradori'ego nosi nr. 6.380.179. Jest tam mnóstwo ciekawych szczegółów dotyczących jego działalności partyjnej.

DUCH VICHY

W Tyrolu panoszy się faszyzm. Elementy które splamiły się kolaboracjonizmem opanowały administrację sprzyjającą faszystom i idąc im na rękę w ich poczynaniach. Autor przytacza kilka jaskrawych faktów, jak np. niejakiego Gigot dyrektora administracji w Wiedniu, dawnego intendenta aprowizacji rządu Vichy. Zdarzają się wypadki że starzy zasłużeni działacze demokratyczni wyrzucani są ze swych mieszkań na bruk, a miejsce ich zajmują „nielegalni hitlerowcy" (których kartoteki ulotniły się). Przykłady te świadczą o smutnym fakcie, że faszyzm tą pozostałość rządów hitlerowskich ma sprzymierzeńca w zwolennikach b. rządu w Vichy, którzy częściowo opanowali administrację francuskiej strefy okupacyjnej w Austrii.

Trochę refleksji powyborczych

Pamiętamy wszyscy, że w ciągu wielu miesięcy toczyły się żmudne pertraktacje pomiędzy przedstawicielami polskich stronnictw demokratycznych a p. Mikołajczykiem, celem stworzenia wspólnego bloku wyborczego. Pan Mikołajczyk, dopingowany przez swych zagranicznych protektorów, wysunął megalomańskie i prowokacyjne żądanie przyznania mu z góry **75 procent** (!) mandatów i przy tym żądaniu do końca nieudałych pertraktacji wytrwał.

Stronnictwa demokratyczne szły w tych pertraktacjach drogą poważnych kompromisów i koncesji. Ofiarowały p. Mikołajczykowi na wspólnej liście około **25 procent** mandatów, nie dlatego, by tak wysoko oceniały wpływy p. Mikołajczyka w społeczeństwie polskim, lecz w tym celu, by uniknąć walk wewnętrznych, zamanifestować przed światem jedność narodu polskiego i nie wystawiać na ryzyko najistotniejszych interesów państwowych.

Pan Mikołajczyk, jak powiedzieliśmy, odrzucił wszelkie czynione mu propozycje zgody, jedności i porozumienia. Poszedł nie za głosem rozsądku, lecz — pychy, wolał słuchać obcych doradców, niż kierowanych obywatelskim poczuciem rodaków. Wyniki wyborów w dniu 19-tym stycznia rozstrzygnęły bezapelacyjnie tę sprawę, przyznając słuszność nie p. Mikołajczykowi, lecz jego demokratycznym kontrahentom. Otrzymawszy... **około 6,5 procent** mandatów (24 posłów z list okręgowych), „wódz" PSL-u zebrał gorzki plon swych karygodnych błędów, pomyłek i zaniedbań. Bardzo duży dystans dzieli ten sześcioprocentowy „sukces" od 25 proc. ofiarowanych w swoim czasie p. Mikołajczykowi mandatów. A już wprost ogromna jest odległość pomiędzy tymi skromniutkimi sześciu procentami a butnym żądaniem **aż—75 procent, które** pozostały na zawsze w sferze niespełnionych snów.

* * *

Powiedział kiedyś wielki poeta, że „przekleństwem złego czynu jest to, iż musi on nieuchronnie rodzić tylko zło"... Analizując politykę i taktykę PSL-u, musimy dojść do wniosku, że „przekleństwem" p. Mikołajczyka, które przywiodło go do klęski, stały się głównie dwa momenty: 1) przekształcenie stronnictwa niby demokratycznego i niby ludowego w ośrodek krystalizacyjny całej reakcji polskiej, co pociągnęło za sobą potrzebę wiązania się nawet z faszystowskim, zbrodniczym podziemiem; 2) uporczywe, sprzeczne z godnością i interesami Polski szukanie oparcia dla „opozycji" peeselowskiej w pewnych ośrodkach zagranicznych, i to w tych właśnie, które dla naszego kraju nastawione są niechętnie, czemu dają wyraz m. in. kwestionując nasze prawa do Ziem Odzyskanych i nasze granice zachodnie.

Przymierze p. Mikołajczyka z „opozycją leśną", argumentującą mordem, rabunkiem i szpiegostwem, oraz wysiadywanie peeselowskiego „wodza" w przedpokojach obcych ambasadorów, którym składał — jedna po drugiej — skargi na... Polskę, musiało doprowadzić do zupełnego zaniku popularności p. Mikołajczyka nawet wśród tych, którzy — mając takie czy inne obiekcje wobec nowej rzeczywistości polskiej — brzydzą się jednak zbrodnią bratobójstwa i gardzą służbą dla obcych agentur. Rezultatem głosowania powszechnego w dniu 19 stycznia naród polski przypieczętował swój wyrok na p. Mikołajczyka, jego stronnictwo, jego fałszywą i zgubną politykę — i zajął jedyne słuszne stanowisko wobec wszystkich czynników, popierających tę politykę, zarówno w kraju, jak i za granicą. Wyrok jest surowy, ale sprawiedliwy, i nie ma takiej instancji, która by mogła zakwestionować jego prawomocność.

* * *

Dla uzupełnienia obrazu „dziejów grzechu" p. Mikołajczyka i uwydatnienia na tym tle jego własnej postaci, przytoczymy jeszcze parę wyjątków z sensacyjnego artykułu amerykańskiego korespondenta — Irwinga Branta. Artykuł ten napisany został specjalnie dla wychodzącego w Katowicach „Dziennika Zachodniego" i ukazał się w tym piśmie dnia 16 bm.

Brant, który należał do najlepiej poinformowanych w sprawach Europy dziennikarzy amerykańskich, zaczyna swe wywody od chwili konferencji poczdamskiej, w taki oto sposób charakteryzuje stanowisko, zajęte w toku jej obrad przez poszczególnych przedstawicieli Polski.

„Bierut i Osóbka-Morawski byli nad wyraz agresywni, gdy chodziło o wcielenie do Polski Ziem Zachodnich. Uważali oni granice na Odrze i Nysie za ostateczną i niezmienną... Zarówno Bierut, jak Osóbka-Morawski nie chcieli od tego odstąpić ani na cal."

„Mikołajczyk zaś, przeciwnie, powiedział Amerykanom otwarcie, że nie jest zwolennikiem ekspansji polskiej na zachód. Tłumaczył się jednak, że nie może sprzeciwiać się oficjalnie granicy na Odrze i Nysie, ponieważ Rosja przyrzekła Polsce Ziemie Zachodnie. Wyglądało by więc conajmniej dziwnie, gdyby on żądał dla swego kraju mniej, niż Rosja sama zaofiarowała. Ugodowość ta wywarła piorunujące wrażenie na Amerykanach w Poczdamie. Oto jest człowiek, który nie chce zabrać terytorium dla swego kraju, nawet od znienawidzonych Niemców."

Z tego postępowania p. Mikołajczyka Amerykanie wyciągnęli, oczywiście, należyte wnioski: Oto co pisze dalej Irwing Brant:

„W miarę jak wzrasta poparcie Ameryki dla Niemiec, wzmaga się też pragnienie ujrzenia p. Mikołajczyka u steru władzy w Polsce. Oficjalne sfery amerykańskie wierzą, że Mikołajczyk zgadza się z ich stanowiskiem w sprawie Ziem Zachodnich i ufają, że jego zwycięstwo w wyborach doprowadziłoby do kompromisowego załatwienia sprawy polsko-niemieckiej."

Ale p. Mikołajczyk ma mir i uznanie nie tylko wśród „rewizjonistów" amerykańskich. Również londyńscy przyjaciele Niemiec darzą go zaufaniem, ponieważ „niejednokrotnie wypowiedział się przeciwko linii Odra - Nysa wobec polityków angielskich... Na szereg miesięcy przed wejściem p. Mikołajczyka do Rządu Jedności Narodowej otrzymałem niezmiernie ciekawe informacje, wskazujące na główne jego argumenty przeciwko polskiej ekspansji na zachód. Oto one: 1) P. Mikołajczyk nie życzył sobie, by Polska liczyła na pomoc Rosji w sprawie ochrony swego terytorium przed Niemcami; 2) pragnął, by Polska pozostała krajem rolniczym pod kontrolą polityczną warstwy chłopskiej; 3) był on pod stałą presją sfer brytyjskich, usiłujących uchronić angielskie rynki węglowe przed konkurencją polską, która musi się znacznie wzmóc, w rezultacie ekspansji przemysłowej na zachód. Dla spełnienia tych postulatów, p. Mikołajczyk wysuwał w Londynie tezę, że trzeba było zwrócić Niemcom polskie Ziemie Zachodnie."

Nie mamy tu już nic do dodania, ani też do ujęcia. Ludzie, obciążeni „przekleństwem złych czynów" nie będą nigdy rządzić w Polsce. —

Bolesław Dudziński.

Otrzymujemy więcej tkanin bawełnianych

niż przed wojną, ale zapotrzebowanie jest większe

Przemysł włókienniczy stanowił do 1939 roku jak i dziś, poważny czynnik w gospodarce krajowej.

Zasadniczą gałęzią włókiennictwa jest przemysł bawełniany, pracujący na surowcu importowanym. W dowojennej Polsce przemysł bawełniany rozporządzał ilością wrzecion bawełnianych 1.900.000, w tym 200.000 wrzecion odpadkowych i 46.000 krosien.

Przy pracy na jedną zmianę, a niekiedy przy niepełnym tygodniu pracy, produkowano tkanin bawełnianych (różnych asortymentów) około 287.000 metrów lub 51.500 ton.

Uwzględniając, że w dowojennej Polsce zamieszkiwało 33.000.000 ludzi, otrzymamy w skali rocznej na jednego człowieka około 8,7 metra.

Jak się przedstawia stan przemysłu bawełnianego przyjęty przez młode Państwo Polskie w 1945 roku i do jakich wyników doszliśmy obecnie?

Zaraz po wypędzeniu okupantów okazało się, że z całego szeregu fabryk Niemcy wywieźli maszyny. Stare łódzkie fabryki pracujące od lat w przemyśle bawełnianym, jak np. Ossera, Kestenberga, Rozenblata, okazały się puste, bez maszyn.

Z większości fabryk wywieźli okupanci oddziały, jak np. cienkie przędzalnie: Eitingona, Schloesserowskiej Manufaktury, część maszyn Widzewskiej Manufaktury.

Statystycznie ustalony stan posiadania wrzecion średnio- i cienkoprzędnych wynosił 1.329.000 i 69.000 wrzecion odpadkowych, włączając w to stan posiadania na Ziemiach Odzyskanych.

Jak z powyższego wynika, posiadamy obecnie mniej niż przed wojną wrzecion o 371.000 średnio i cienkoprzędnych oraz o 131.000 wrzecion odpadkowych.

Nie należy zapomnieć jednak o jednym fakcie, że z posiadanych 1.330.000 wrzecion średnio i cienkoprzędnych, ogromny procent był zdemontowany, znajdował się w szopach, reszta wrzecion wskutek zachłannej eksploatacyjnej polityki okupanta wymagała gruntownego, kapitalnego remontu, a niekiedy w ogóle okazała się nieprzydatną.

Z tej to ilości posiadanych wrzecion ofiarną pracą robotników i majstrów udało się uruchomić do listopada 1946 roku około 950.000 wrzecion średnio- i cienkoprzędnych, tj. 71 procent stanu posiadanych wrzecion i 67.000 wrzecion odpadkowych, to jest 96 procent.

W szczęśliwej sytuacji znalazły się tkalnie. W obecnej chwili stan posiadania krosien bawełnianych przewyższył poziom przedwojenny: 47.000 krosien wobec 46.000 w 1939 r. i to głównie dzięki krosnom, znalezionym na Ziemiach Odzyskanych.

A teraz konkretnie, co my produkujemy i co będziemy produkować w najbliższych latach?

Otóż bilans produkcyjny 1946 roku, po zesumowaniu faktycznej wyprodukowanej ilości metrów tkanin bawełnianych, wynosi 220.000.000.

Przy stanie ludności — 24.000.000 wyniesie to odpowiednio 9,1 metra na jednego mieszkańca Polski, co wobec 8,7 metra w roku 1939 oznacza wzrost o 5 procent.

Oczywista, że większość Czytelników odpowie na to, że cyfry są bardzo piękne, a w rzeczywistości przed wojną były pełne składy towarów bawełnianych, a obecnie z trudem dostajemy przydziały na kartki, lub też w „Społem" po okazaniu legitymacji tramwajowej liczone metry, lecz ci wszyscy malkontenci zapominają, że zaopatrujemy miliony obywateli repatriowanych, zrujnowanych wojną, bez koszuli i bez pościeli, bez obrusa i bez ręcznika, że przede wszystkim wielu ludzi pracy, zwłaszcza na wsi, którzy nie byli w stanie zakupywać materiały włókiennicze, ograniczając swe potrzeby do własnej roboty — samodziały, dziś mają możność kupować towary i chcą je nabyć.

Jeżeli każdy z nas przeliczy bezstronnie ilość potrzebnego mu płótna, koszulówki, ręczników, obrusów itd., to nawet w granicach tylko jego rodziny okaże się zapotrzebowanie większe niż średnia produkcji dowojennej na jednego mieszkańca w kraju.

Norma 8,7 metra to zaledwie 2 prześcieradła (z wąskiego materiału), a gdzież podpinki, powłoczki, koszule, kalesony, ręczniki, chustki itd. itd.

Plan produkcji na 1947 rok wynosi 280 milionów metrów tkanin bawełnianych, co oznacza 11,7 metra na głowę, czyli wzrost o 28 procent w stosunku do 1946 roku i o 35 procent w stosunku do poziomu 1939 r.

Plan ten oparty na zupełnie realnych przesłankach, na pewno będzie wykonany i pozwoli lepiej zaspokoić najbardziej palące potrzeby ludności naszego kraju.

Inż. G. G.

Jarosław Hasek 257

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

(Przekład Pawła Hulki-Laskowskiego)

— A ja byłem naprawdę głupi, taki straszliwie głupi, bo, posłusznie melduję, panie oberlajtnant, chodziliśmy po miedzach wysokim zbożu, gdzie nie było żywego ducha i nawet nie przysiedliśmy, a ja pokazywałem jej ciągle całe to błogosławieństwo boże i mówiłem jej, tej wiejskiej dziewczynie, że to jest żyto, a to pszenica, a tamto znowu to owies.

Jakby na potwierdzenie tego owsa gdzieś na czele kolumny dobrzmiewały głosy żołnierzy śpiewających pieśń, z którą pułki czeskie chodziły już pod Solferino, aby krwawić się i ginąć za Austrię:

„A gdy było po północy
Owies z worka wyskoczył.
Żupajdija, żupajda
Każda panna da..."

Co znowuż uzupełniały inne głosy:

„Oj da, oj da, oj da,
Bo czemuż nie dać ma?
Gdy się gratka nadarzy
Da ci buzi dwa razy!
Żupajdija, żupajda
Każda panna da!
Oj da, oj da, oj da,
Bo czemuż nie dać ma?"

Potem Niemcy zaczęli śpiewać tę samą piosenkę po niemiecku.

Jest to stara piosnka żołnierska, którą soldateska śpiewała być może już podczas wojen napoleońskich we wszystkich językach. Teraz grzmiała uciecha śród kurzawy szosy. Okolice Turowej-Wolskiej po obu stronach szosy aż po zielone pagórki na południu pola były stratowane i zniszczone kopytami koni i podeszwami tysięcy i setek tysięcy ciężkich butów wojskowych.

— Tak samo urządziliśmy jedno pole podczas manewrów w okolicy Pisku — odezwał się Szwejk rozglądając się dokoła. — Był tam z nami jeden pan arcyksiążę, ale to był pan bardzo sprawiedliwy, bo gdy ze względów [illegible] ze sztabem swoim po polu obsianym zbożem, to tuż za nim jechał adiutant, który całą wyrządzoną szkodę szacował.

Niejaki Picha, gospodarz wiejski, nie umiał się cieszyć z takich wysokich odwiedzin i nie przyjął od urzędu skarbowego osiemnastu koron odszkodowania za pięć morgów stratowanego zboża, chciał się prawować i dostał za to, panie oberlajtnant, że właściwie powinien się był cieszyć, że ktoś z domu cesarskiego przebywał na jego gruncie. Inny gospodarz, trochę sprytniejszy, byłby wszystkie swoje dziewuchy poubierał w białe sukienki jako druchny, byłby im powkładał w ręce bukiety i porozstawiał je na swoich gruntach, żeby witały dostojnego pana. Czytałem kiedyś o wielkim władcy indyjskim, którego poddani tak samo pozwalali się tratować takiemu słoniowi.

— Co wy wygadujecie, Szwejku? — wołał na niego nadporucznik Lukasz.

(D. c. n.)

Pamięci bohaterów Proletariatu



MICHAŁ OSSOWSKI

28 stycznia 1886 roku z rozkazu Hurki zawiśli na stokach Cytadeli czterej bojownicy „Proletariatu", pierwszej partii robotniczej, która założyła fundamenty pod rozwój świadomego, klasowego ruchu socjalistycznego w Polsce. 60 z górą lat dzieli nas od ich męczeńskiej śmierci. Im bardziej jednak oddala się od nas owa tragiczna data, tym bliższe sercu naszemu są bohaterskie postacie pionierów polskiego socjalizmu.

Powstanie i rozwój „Proletariatu" nierozerwalnie związane są z imieniem Ludwika Waryńskiego, który był inicjatorem, założycielem, duszą tej partii. Waryński — to jedna z najpotężniejszych postaci na przestrzeni całych dziejów ruchu robotniczego w Polsce. To tytan myśli i czynu.

Studiując w Instytucie Technologicznym Uniwersytetu Petersburskiego, młody Ludwik zetknął się z ideą socjalistyczną, która stała się dlań przez całe życie wyznaniem wiary. Usunięty z Uniwersytetu za udział w zamieszkach studenckich, Waryński wraca do kraju. Po przybyciu do Warszawy, Waryński kieruje całą swą uwagę na klasę robotniczą, w niej bowiem widzi, zgodnie z nauką marksizmu, przodującą siłę rewolucyjną, której misją historyczną jest obalenie kapitalizmu i zbudowanie na jego gruzach ustroju sprawiedliwości społecznej.

Dla bliższego zetknięcia się z masą robociarską Waryński wstępuje jako ślusarz do fabryki Lilpopa, propaguje szeroko hasło zakładania tak zwanych Kas Oporu, krzewi przy pomocy odezw, broszur, a później własnego organu partyjnego — zasady socjalizmu naukowego. Tropiony przez agentów ochrany carskiej zmuszony jest na czas pewien udać się do Galicji, kierowany swoim temperamentem rewolucyjnym, Waryński rozwija na terenie Galicji ożywioną działalność, która nie w smak poszła miejscowym władzom austriackim. Epilogiem tego jest słynny proces krakowski, w którym Waryński i współtowarzysze potrafili swymi śmiałymi wystąpieniami zdobyć sobie szacunek i uznanie sądu przysięgłych i uzyskać wyrok uniewinniający.

Następują lata emigracji na obczyźnie, w Szwajcarii. Praca w komitecie redakcyjnym emigracyjnego pisma genewskiego „Równość" nie może zadowolić Waryńskiego.

Waryński powtórnie wraca do kraju, tym razem jednak z twardo powziętą decyzją utworzenia partii robotniczej, będącej rewolucyjną awangardą proletariatu. We wrześniu 1882 roku ukazuje się program partii „Proletariat", który jest dowodem tego, jak dalece Waryński pozbył się naleciałości anarchistycznych, reprezentowanych przez „Narodną Wolę".

Program „Proletariatu" wysuwa trzy tezy, oparte na ideologii marksistowskiej:

1) Proletariat polski całkowicie oddziela się od klas uprzywilejowanych i występuje z nimi do walki, jako samodzielna klasa, odrębna zupełnie w swych ekonomicznych, politycznych i moralnych założeniach.

2) Wyzwolenie klasy robotniczej powinno być dziełem samych robotników.

3) Proletariat polski jako klasa wyzyskiwana solidaryzuje się ze wszystkimi wyzyskiwanymi, bez względu na ich narodowość.

W myśl swoich założeń ideowych partia „Proletariat" zwalczała nieubłaganie nacjonalizm w szeregach robotniczych, jako przejaw nacisku obcych klas, i popularyzowała na każdym kroku myśl o wspólnej walce ludu polskiego i rosyjskiego przeciw wspólnemu wrogowi — caratowi.



LUDWIK WARYŃSKI

Z obecnego punktu widzenia moglibyśmy dostrzec niewątpliwie w programie i w ideologii „Proletariatu" pewne istotne braki i w pierwszym rzędzie niedocenienie kwestii narodowościowej i chłopskiej. W owym jednak czasie działalność „Proletariatu" była olbrzymim krokiem naprzód na drodze uświadomienia politycznego polskiej klasy robotniczej.

Młoda partia szybko rozbudowuje swe organizacje w głównych ośrodkach przemysłowych Kongresówki, gdzie staje się poważną siłą polityczną. Wyrazem tego jest udział „Proletariatu" w szeregu poważnych akcji strajkowych i zwłaszcza w akcji przeciwko prowokacyjnemu zarządzeniu oberpolicmajstra Baturlina w sprawie rewizji sanitarnej wszystkich robotnic na równi z prostytutkami. Jedynie dzięki kampanii protestacyjnej, wszczętej przez całą partię „Proletariat", dzięki zdecydowanemu wystąpieniu Waryńskiego, który słowami: „Chcą walki — będą ją mieli" — haniebne zarządzenie satrapy carskiego zostało odwołane.

Jesienią 1883 roku Waryński zostaje aresztowany. Masowe represje dziesiątkują partię

Sąd wojenny nad proletariatczykami, zaaranżowany w Warszawie w listopadzie 1885 roku, miał być w zamysłach oprawców carskich sądem nad polskim socjalizmem, a stał się w rzeczywistości sądem nad krwawym reżimem carskim, trybuną, z której rozniósł się po całym kraju głos bojowników nowej idei.

Waryński w swoim przepięknym przemówieniu wystąpił ze wspaniałą obroną zasad socjalizmu naukowego, demaskując nieuctwo i głupotę prokuratorów carskich. „My nie stoimy ponad historią — mówił on, — my ulegamy jej prawom. Na przewrót, do którego dążymy, patrzymy jak na rezultat rozwoju historycznego i społecznych warunków. Przewidujemy go i staramy się żeby nie zastał nas nieprzygotowanymi."

Proces sądowy ciągnął się 40 dni. Ostateczny wyrok sądu brzmiał następująco:

„Czterech skazanych na śmierć, dwudziestu, w tej liczbie Waryński — na 16 lat ciężkich robót, pozostali — na długoletnie zesłanie".

Oto nazwiska tych, którzy życiem przypłacili swą ofiarną walkę w szeregach „Proletariatu":

Stanisław Kunicki, działacz rewolucyjny o nieskazitelnym charakterze, który po aresztowaniu Waryńskiego objął kierownictwo partii.

Piotr Bardowski, sędzia pokoju w Warszawie, Rosjanin, który wyrzekł się kariery urzędnika carskiego i oddał się bez reszty na usługi ruchu wyzwoleńczego polskich mas pracujących.

Michał Ossowski, szewc z Warszawy, i **Jan Pietrusiński**, tkacz ze Zgierza, którzy swe młodziutkie, bo zaledwie 20 lat liczące, życia złożyli na ołtarzu sprawy robotniczej.

Po powstaniu 1863 roku, po masowej fali terroru, były to pierwsze, nowe ofiary bestialskiego reżimu carskiego. Podczas, gdy polskie klasy posiadające wyrzekły się otwarcie wszelkiej myśli o oporze zbrojnym, sztandar walki wyzwoleńczej przeciwko zaborcy wzięła w swe mocne dłonie młoda, najbardziej postępowa klasa i jej czołowy oddział — partia „Proletariat". Bohaterowie „Proletariatu" uratowali honor narodu polskiego.

List zbiorowy Waryńskiego i współtowarzyszy z X. Pawilonu Cytadeli, fragmenty którego zamieszczamy poniżej, jest wzruszającym dokumentem, którego wartość jest nieśmiertelna:

„Kochani! 28 stycznia o 8-ej godzinie rano na stokach Cytadeli pod oknami naszego więzienia stracono czterech naszych towarzyszy: Stanisław Kunicki, Piotr Bardowski, Jan Pietrusiński i Michał Ossowski z rozkazu Hurki powieszeni zostali. Ciała ich pogrzebano nad Wisłą, w miejscu, które Cytadeli całej służy za śmietnik.

Umarli oni mężnie i, jak prawdziwi obrońcy praw ludu, ginęli z jego hasłami na ustach, z okrzykiem na cześć jego. Hardo nieśli swe głowy, a widok szubienicy, widok trumien i grobów, do których za chwilę miano rzucić ich zimne trupy, powitali oni okrzykiem: Niech żyje proletariat, niech żyje wolność! I z tym okrzykiem każdy z nich z kolei kładł swą głowę pod stryczek i umierał.

Umierali oni — by żyła sprawa proletariatu.

Cześć ich pamięci, sława ich imionom, a katom przekleństwo i zemsta nieubłagana!"

Wy, koledzy, szczęśliwsi jesteście od nas; wy możecie pracować, możecie walczyć.

Nie dajcie zginąć sprawie, a jeśli sił wam starczy, nie przebaczcie katom szubienic. Niech pozna wróg, że lud robotniczy raz obudzony, nie ustanie w walce, aż zwycięży."



PIOTR BARDOWSKI

Słowa te pisane ręką Waryńskiego — stały się bojowym testamentem dla polskiej klasy robotniczej.

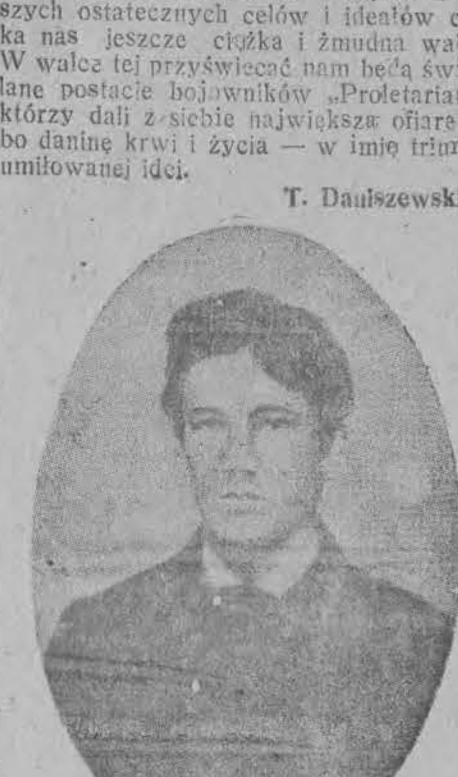
Wiele dziesiątków lat minęło od chwili stracenia bohaterskich proletariatczyków, od śmierci wodza — Ludwika Waryńskiego. W wyniku krwawej, ofiarnej walki najlepszych synów klasy robotniczej i narodu polskiego odzyskaliśmy niepodległość, budujemy nowy gmach Polski prawdziwie ludowej i suwerennej. Wybory do Sejmu Ustawodawczego były potężną bitwą, która przyniosła walne zwycięstwo siłom demokracji i postępu, druzgocącą zaś klęskę — gasnącemu światu reakcji i wstecznictwa.

Jednak na drodze do osiągnięcia naszych ostatecznych celów i ideałów czeka nas jeszcze ciężka i żmudna walka. W walce tej przyświecać nam będą świetlane postacie bojowników „Proletariatu", którzy dali z siebie największą ofiarę — bo daninę krwi i życia — w imię triumfu umiłowanej idei.

T. Daniszewski.



STANISŁAW KUNICKI



JAN PIETRUSIŃSKI

Instytut Śląski we Wrocławiu

Instytut Śląski we Wrocławiu przeprowadził w ubiegłym roku szereg prac naukowych, uwieńczonych poważnymi wynikami.

Komisja prehistoryczna podczas prac wykopaliskowych odkryła kilka osad na Ostrowiu Tumskim, będących najstarszymi dowodami polskości we Wrocławiu.

Sekcja geologiczna dokonała szeregu badań w Sudetach w rejonie Wałbrzycha, w Karkonoszach i okolicach Kudowy; sekcja dialektologiczna zajęta była studiami językowymi i gwarowymi Dolnego Śląska.

Sekcja antropologiczna prowadziła badania wśród ludności niemieckiej, autochtonicznej i napływowej polskiej.

Sekcja historyczna opracowuje kartotekę polskości Śląska według miejscowości i słownika zasłużonych Ślązaków, a sekcja geograficzna przygotowuje podręczny słownik geograficzny Ziem Odzyskanych.

Nakładem instytutu ukazało się szereg wydawnictw, m. in. Ewy Maleczyńskiej — „Polskie tradycje naukowe i uniwersyteckie Wrocławia", Józefa Zwierzyckiego — „Złoża surowców na Dolnym Śląsku" i obszerna praca Kazimierza Piwarskiego „Historia Śląska w zarysie".

Z instytutem współpracuje na Dolnym Śląsku 15 kół naukowych. W Cieplicach powstała stacja naukowa, która przejęła największą bibliotekę ze zbiorami dotyczącymi Śląska, będącą przed wojną własnością rodziny niemieckiej Schaf-Gotschów.

Angielscy robotnicy zazdroszczą zdobyczy społecznych polskim robotnikom

Wywiad z wybitnym działaczem brytyjskich Trade Unionów tow. H. E. Nowbold'em

Tow. H. E. Newbold jest sekretarzem Manchesterskiej i Salfordskiej Rady Zw. Zawodowych, oraz sekretarzem Federacji Związków Zawodowych w Cheshire. Z zawodu szofer. Ma otwartą, dobroduszną twarz i wesołe spojrzenie. Ubrany jest więcej niż skromnie. Porozumiewamy się przy pomocy tłumacza — kierownika wydziału zagranicznego K. C. Z. Z. Po zwiedzeniu kilku fabryk łódzkich, przy skromnej kolacji pytam naszego gościa, czy nie mógłby udzielić maleńkiego wywiadu.

— O yes! — słyszę w odpowiedzi.

— Jaki jest cel Waszej wizyty, towarzyszu — zadaję więc sakramentalne pytanie.

— Po pierwsze, chciałem być świadkiem wyborów w Polsce, a po wtóre pragnąłem zapoznać się z sytuacjaą polityczną i gospodarczą w Waszym kraju, chciałem zapoznać się z osiągnięciami polskiej klasy robotniczej, o których już głośno w świecie. Nie myślcie jednak, że przybyłem do Was jako wysłannik rządu, by kontrolować Was podczas wyborów. Otrzymałem zaproszenie Komisji Centralnej Związków Zawodowych i po uzyskaniu zezwolenia swych władz związkowych, wybrałem się w drogę.

— W jakim stopniu to, co zobaczyliście u nas odpowiada temu, co mówią o nas za granicą — w Anglii choćby.

— W żadnym stopniu. Stwierdziłem coś wręcz przeciwnego niż to, co rozpowiada u nas wroga Wam propaganda. Jest to zupełnie zrozumiałe. Nasi kapitaliści nie chcą widzieć osiągnięć klasy robotniczej Polski. Nie są oni bowiem zainteresowani w istnieniu rzeczywiście demokratycznej i rzeczywiście niezależnej Polski. Im bardziej odpowiadałaby taka, która byłaby uzależniona od kapitału międzynarodowego. Jeśli oni mówią o demokracji i wolności, to jest to tylko trick propagandowy obliczony na wprowadzenie w błąd naiwnych. Fakt, że w Polsce dzisiejszej zerwano bezpowrotnie z przeszłością, nie daje im spokoju.

Zdobycze polskiej klasy pracującej, to właśnie to, czego pragną angielscy robotnicy i o co walczy angielski ruch zawodowy. Widziałem u Was rzeczy, o jakich nasz robotnik może dopiero marzyć. Nic dziwnego, że Wasze Związki Zawodowe stanowią taką siłę. Tajemnica jej kryje się w tym, że polski ruch zawodowy potrafił tyle zdziałać dla klasy robotniczej. Wasze osiągnięcia będą i dla nas bodźcem do dalszych wysiłków, do uzyskania tego samego co u Was osiągnięto. Szczerze Wam zazdroszczę Waszych żłobków, przedszkoli i świetlic, mieszczących się w pałacach byłych fabrykantów. Dotychczas takie rzeczy można było podziwiać w ZSRR. Obecnie nie potrzeba aż tam jechać, by zobaczyć jak żyje robotnik w warunkach prawdziwej demokracji.

— Jakie wrażenie odnieśliście, Towarzyszu, z przebiegu wyborów w Polsce?

— Wybory były zupełnie wolne i całkowicie uczciwe — kto wie, czy nie uczciwsze i nie bardziej wolne niż w krajach tzw. „zachodniej demokracji". Jeśli były jakieś próby machinacji wyborczych, to tylko ze strony wrogów klasy robotniczej, którzy nie chcą, by Polska była demokratyczna. Osiągnięcia Rządu i polskiej klasy robotniczej, wyrażające się w szybkiej odbudowie, nie pozostawiają żadnych wątpliwości, że polski naród z całego serca wypowiedział się po stronie Bloku. Robotnicy angielscy, których reprezentuję, nigdy nie uwierzą, że przedstawiciele robotników, zasiadający w komisjach wyborczych, mogliby tam robić coś wbrew swej klasie.

— Jak zamierzacie wykorzystać u siebie to, co widzieliście u nas?

— Nikt nie jest w stanie powstrzymać mnie od propagowania polskiej demokracji, od powiedzenia prawdy wszystkim, którzy jej nie znają. Po moim powrocie odbędzie się szereg zebrań. Robotnicy angielscy już czekają na mnie z niecierpliwością. Powiem im o prawdziwej demokracji, jaka jest w Polsce, która rośnie i potężnieje. Dzięki temu proletariat angielski zostanie wzmocniony moralnie w swej walce.

Chciałbym ponadto dodać, że Anglia to nie tylko reakcja, że istnieje u nas szeroki ruch szczerze demokratyczny, całkowicie solidaryzujący się z proletariatem międzynarodowym — kończy tow. Newbold. — Oddajcie Waszym robotnikom w moim imieniu najserdeczniejsze pozdrowienia i życzenia dalszego rozkwitu Waszej Ojczyzny. Wszystkim związkowcom pragnę złożyć najszczersze gratulacje i wyrazić podziw dla ich niezmordowanej pracy nad polepszeniem warunków życia klasy robotniczej.

Wywiad przeprowadził

S. Klimczak.

Powrót „Zawiszy Czarnego" i „Batorego"

Dużą sensacją wybrzeża był powrót do kraju szkunera harcerskiego „Zawiszy Czarnego". Jeszcze we wrześniu, gdy tylko odnaleziono go w jednym z portów niemieckich, pod Lubeką, administracja wysłała po niego specjalną ekipę. Smutną jednak niespodziankę sprawił „Zawisza Czarny" młodym entuzjastom morza, którzy liczyli bardzo na ciekawe i długie podróże tym szkolnym statkiem. Gdy holownik „Rekin" przyprowadził szkuner do Gdyni, okazało się, że znajduje się on w opłakanym stanie. Zamiast pięknego, błyszczącego i dumnie bielejącego żaglami „Zawiszy", harcerski ośrodek morski przyjął zdezolowany statek, z przegniłym olinowaniem i smutnie zwisającymi płaszczyznami zbutwiałych żagli. „Zawisza Czarny" stoi więc samotny przy Nadbrzeżu Indyjskim, oczekując generalnego remontu. „Dobra opieka" wandali z Hitler-jugend wyryła na pięknym, przez polską młodzież ukochanym statku, głębokie piętno zniszczenia.

Oczekuje też Gdynia innego „statku-repatrianta", M/S Batorego, lecz jego los nie jest tak żałosny jak „Zawiszy".

M/S Batory przypłynie błyszczący i odnowiony, z pełną zdolnością do pracy wprost ze stoczni w Antwerpii. Batory jest spodziewany około 15 marca i po dwutygodniowym pobycie w porcie wyruszy w swój pierwszy, powojenny rejs do Nowego Jorku, po drodze zajedzie do Kopenhagi i Soutthampton.

Do Nowego Jorku wyruszył też niedawno S/S Bałtyk, zabierając na swym pokładzie trzy załogi, które obsadza statki zakupione przez Polskę z nadwyżki floty amerykańskiej.

W porcie gdyńskim panuje dość znaczny ruch, a znaczna część wchodzących statków, to szwedzkie, pobierające nasz węgiel.

Nie tylko w basenach i nadbrzeżach żyją polskie porty, magazyny czekające na przyjęcie ładunku, rozbrzmiewają gwarem i rytmicznym tętnem pracy.

Mimo „martwego" na pozór sezonu, polskie wybrzeże nie odpoczywa w letargu, lecz szumi wytężonym, wzmożonym trudem.

Walka o zdrowie wsi

Stan walki z chorobami na wsi ulega z miesiąca na miesiąc wydatnej poprawie. Podczas gdy przed wojną na terenie województwa łódzkiego było 25 poradni przeciwgruźliczych — dziś pracuje już takich poradni 38. **Czynnych jest również 12 szpitali powiatowych.** Lekarzy mamy w chwili obecnej na terenie województwa łódzkiego **257**, z tego po wsiach i osadach **95**.

Państwo troszczy się również o pomoc dentystyczną dla chłopa. Z chwilą przyrostu nowych sił wykwalifikowanych — pomoc ta wzrośnie jeszcze w wydatniejszym stopniu. Podczas gdy przed wojną wsie i osiedla były pozbawione prawie całkowicie dentystów — dziś na wsiach województwa łódzkiego pracuje już **23 dentystów**, a w miasteczkach czynnych jest **51 gabinetów dentystycznych.**

W 329 gminach wiejskich mamy już obecnie wyszkolone siły położne. W szkołach wiejskich pracuje również 239 zawodowych pielęgniarek, które sprawdzają stan zdrowia dziatwy wiejskiej.

Ideałem jest — by każdy chłop polski miał w pobliżu specjalistę-lekarza, by w każdym powiecie była odpowiednia liczba lekarzy, ośrodków zdrowia i szpitali. Z roku na rok stan ten będzie się poprawiał — gdy uniwersytety nasze wykształcą odpowiednią ilość fachowych sił lekarskich i dentystycznych.

Nowi profesorowie na wyższych uczelniach łódzkich

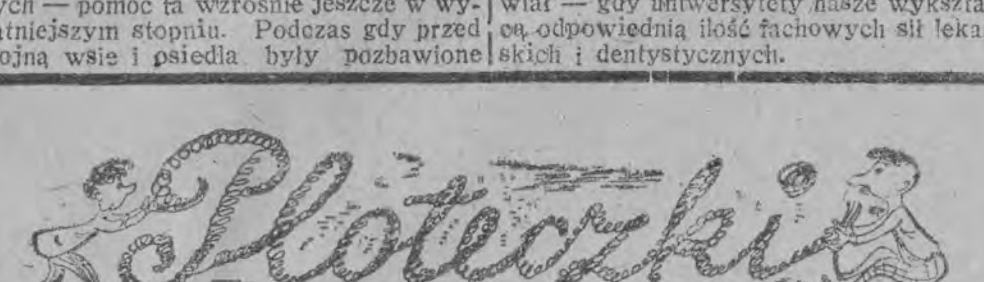
Dekretem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej mianowani zostali profesorami:

Na Uniwersytecie: **dr. Eugeniusz Michalski** — profesorem nadzwyczajnym chemii nieorganicznej i analitycznej; **dr Feliks Modrzejewski** — profesorem nadzwyczajnym farmacji stosowanej; **dr Franciszek Zwierzchowski** — profesorem zwyczajnym dentystyki zachowanej na wydziale stomatologii; **dr Jan Szmurło** — profesorem zwyczajnym historii medycznej.

Na Politechnice: **inż. Witold Iwaszkiewicz** — profesorem nadzwyczajnym miernictwa elektrycznego; **inż. Bolesław Konorski** — profesorem nadzwyczajnym podstaw elektrotechniki; **dr Osman Achmatowicz** — profesorem zwyczajnym chemii organicznej.

Uruchomiono fabrykę płyt pilśniowych

W Czarnej Wodzie pod Starogardem na terenie województwa gdańskiego uruchomiona zostanie pierwsza w Polsce fabryka płyt pilśniowych. Jest to artykuł budowlany na naszym rynku prawie nie spotykany. Płyty pilśniowe produkuje się z najgorszych części drewna opałowego, drewno używa się wraz z korą, używa się również różnych obrzynków i odpadków drewnianych. Drewno zostaje przez specjalne maszyny rozszarpywane. Maszyny te zwą się defibratory. Rozszarpane drewno na włókna pod ciśnieniem pary zamienia się na papkę, ściskaną w prasie i kraje się na arkusze lub płyty. Płyty mają zastosowanie w budownictwie, można je zaprawiać do imitacji marmuru, terrakoty itp., używać na podłogi, w przemyśle meblowym, do budowy skrzynek radiowych, do izolacji, do samochodów, samolotów itp.



PRAWDZIWY ANGLIK — NIE SPIESZYć SIĘ — W IMIĘ CZEGO — NARZEKAJĄ A WRACAJĄ.

Pierwszy raz w życiu zobaczyłem prawdziwego Anglika Był to znany w Anglii działacz związkowy, przeciwnik istniejącego u nich ustroju opartego na sfałszowanych zasadach demokracji. Może dlatego właśnie wydał mi się w pierwszej chwili „nieprawdziwym" Anglikiem. Nie dostrzegłem bowiem u niego ani cienia przysłowiowej flegmy angielskiej, ani cienia t. zw. „dyplomatycznej rezerwy" Na widok pałaców fabrykanckich zajętych dla przedszkoli i świetlic fabrycznych, wpadł w entuzjazm, który nie opuszczał go przez cały czas pobytu w Łodzi. Wcale nie uważał, że wybory musiały być kontrolowane przez Anglię, że Anglikom — właścicielom fabryk w Polsce stała się krzywda i że Mikołajczyk jedynie ma w Polsce rację.

Ha! Widocznie są w Anglii Anglicy i Anglicy.

Z drugiej znów strony nie chciał bym, abyście pomyśleli sobie, że wpadłem odrazu w cielęcy zachwyt i jestem skłonny przypuszczać, że większość Anglików jest taka jak nasz gość. Jedna jaskółka nie robi wiosny, jak nie robi wiosny kilkudniowy skok temperatury w styczniu. Przekonaliśmy się o tym na własnej skórze. Szczególnie ja. Oddałem do lombardu ciepłe palto, wyrzuciłem żelazny piecyk, a teraz muszę siedzieć we wspólnej kuchni i pod akompanjament trzaskania garnkami i rondlami przez wszystkie trzy gosposie męczyć się nad niniejszym felietonem. Trudno. Muszę go napisać, bo przecież człowiek musi żyć.

Ciekawym w imię czego trudzi się ten angielski czy amerykański uczony, który szuka silniejszej bomby atomowej. Chyba w imię tego, że człowiek musi umrzeć. Anglicy, a zwłaszcza Amerykanie są przyzwyczajeni do rozmachu i te marne parę tysięcy trupów od jednej bomby nie imponuje im wcale. A może to z oszczędności? Po co marnować tyle cennego materiału na marne robactwo ludzkie, nie należące nawet do anglosaskiej rasy Zamiast niszczyć powiedzmy dwadzieścia bombek — można przecież tylko jedną...

Żarty żartami, ale coś mi nie pasuje to do międzynarodowych rozmów o wprowadzenie zakazu produkcji i używania bomby atomowej.

Często tak bywa, że słowa stają w sprzeczności z czynami. Niemcy na przykład zamieszkujący nasze Ziemie Odzyskane, a wywożeni do stref okupacyjnych, narzekają że w Polsce jest im bardzo źle. Że są gnębieni i prześladowani... I co się okazuje? Już trzy tysiące wywiezionych niedawno Niemców złapano na „gorącym uczynku" przekroczenia granicy polskiej w sposób nielegalny. To znaczy, że w Vaterlandzie niebardzo im słodko, że wolą cierpieć „prześladowania" niż być „wolnymi" we własnym kraju.

SAK.

Znaczne ilości zupy i kakao przekazało na dożywianie dzieci Ministerstwo Aprowizacji i Handlu

W ramach stałej akcji dożywiania dzieci i młodzieży w szkołach, przedszkolach, świetlicach i ogródkach na m-c styczeń br. Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zwolniło następujące ilości zup UNRRA i kakao: m. st Warszawa wraz z województwem warszawskim 281.250 kg. zup UNRRA i 11.445 kg. kakao; woj. łódzkie i m. Łódź — 255.7625 kg zup i 7,620,1 kg. kakao; woj. kieleckie — 100.355 kg zup i 3403,5 kg. kakao; lubelskie — 126.500 kg. zup i 4.425 kg kakao; woj białostockie — 62,660 kg. zup i 1,992,3 kg. kakao; woj. gdańskie — 88,592,5 kg. zup. i 3.030,8 kg kakao; woj. pomorskie — 62.750 kg. zup i 2,295 kg. kakao; woj. poznańskie — 93.720 kg zup i 2.757,6 kg kakao; woj. rzeszowskie — 182,970 kg. zup i 5,631,6 kg. kakao; woj. krakowskie — 230.500 kg zup i 7.665 kg kakao; woj. śląsko-dąbrowskie — 413,625 kg. zup i 15.787,5 kg. kakao.

Na wszystkie wyżej wyszczególnione województwa centralne zwolniono 1.898.685 kg. zup i 66.053,1 kg. kakao.

Ziemie Odzyskane otrzymują na tenże okres 179,665 kg. zup i 5.388,6 kg. kakao.

MIEJSKA GALERIA SZTUK PLASTYCZNYCH (Park Sienkiewicza)

Wystawa pośmiertna prac artysty malarza Stanisława Kamockiego.

Wystawę zwiedzać można w dni powszednie w godz. od 10 do 13 i od 15 do 18, w dni świąteczne w godz. od 10 do 18.

Obniżka ceny cukru w sprzedaży konsumcyjnej

W myśl zarządzenia Ministerstwa Przemysłu ustalone zostały nowe ceny sprzedażne, pobierane przez Centralę Handlową Przemysłu Cukrowniczego za cukier konsumcyjny w kampanii 1946/47. Ceny te kształtują się niżej od cen roku ubiegłego i zawierają w sobie koszty handlowe, które w roku ubiegłym doliczone były do cen.

Dla partji od 10 do 100 ton cukru wynosi zł. 164 za 1 kg., za partie od 100 ton wzwyż zł. 156 za 1 kg. loko wagon w cukrowni łącznie z opakowaniem (torby papierowe). Ceny te obejmują również opłatę akcyzową oraz prowizję Centrali Handlowej Przemysłu Cukrowniczego. Regulacja należności następuje w drodze zapłaty gotówkowej oraz znosi kaucje pobierane dotychczas przy sprzedaży cukru komercyjnego.

Ceny masła zostały obniżone

Społeczna Komisja Kontroli Cen w Łodzi na posiedzeniu w dniu 23 stycznia 1947 r. ustaliła maksymalną cenę masła osełkowego w hurcie na zł. 300.—, w sprzedaży detalicznej na zł. 330.—

Cena powyższa obowiązuje od dnia 27 stycznia 1947 r.

Okręgowy Inspektor Ochrony Skarbowej

Zwiedzamy ZOO

Biało i cicho jest w Ogrodzie Zoologicznym zimą. Gdyby ktoś przypadkowo tu zawędrował, ani by się domyślił, że w porozrzucanych, na jak gdyby wymarłej przestrzeni domkach wiodą hałaśliwy żywot czworonożni mieszkańcy Łodzi...

Od nieskalanej bieli krajobrazu odcinają się brązowymi plamami delikatne sarny i renifery, stąpające tym samym, lekkim krokiem, z jakim pełne wdzięku biegały latem po ciepłej, suchej ziemi. One to jedyne, obok białych niedźwiedzi, nie boją się zimy. Polarne misie odetchnęły nareszcie z ulgą. Ich miny wyraźnie wskazują, że byłoby im znacznie weselej, gdyby temperatura spadła jeszcze o jakieś dwadzieścia stopni w dół...

Innego zdania są zato blado-różowe flamingi, stłoczone w przyciasnych klatkach, wzdychające, być może, do swej gorącej, afrykańskiej ojczyzny. 18-stopniowa temperatura jest dla nich wciąż jeszcze, niestety, chłodem.

Tuż obok złote bażanty, miłe boćki, bajecznie kolorowe papugi, tłoczą się w swych za małych mieszkaniach. Zima źle usposabia wyraźnie marabuta... Nigdy nie był sympatyczny, ale teraz, w okresie mrozów, — bądźmy szczerzy — jest wręcz odpychający. W jego sąsiedztwie, w „pokoju" obok, mieszka dromader. W kręgu swych spraw rodzinnych, wobec szczęśliwych narodzin małego dromaderka — synka, nie myśli o rzeczach tak przyziemnych, jak pospolite zimno. Wielbłądzia rodzina jest wyraźnie szczęśliwa...

Zimowa przeprowadzka nie zepsuła również humoru słoniowi. Wprowadził się do obszernego domu, gdzie jest mu ciepło i gdzie dzień w dzień pochłania swoje 50 kg jadła! Cóż to zresztą dla niego? Dobrze wszak pamiętamy nasze poczciwe stare warszawskie słonie, dla których sto chrupiących bułeczek było po prostu fraszką. Słoń tuż o ścianę ma sąsiada. Właściwie sąsiadkę... To Lusia — hipopotam. Mieszkanie ma ciepłe, nowoczesne, z centralnym ogrzewaniem. Lusia zresztą mniej dba o gorąco, a bardziej o wilgoć. Bo wszak większą część swego życia spędza w basenie.

„Mądra jest nasza Lusia", z głębokim przekonaniem stwierdza jej opiekun i pieszczotliwym ruchem spracowanej ręki gładzi jej połyskliwe, twarde cielsko...

Przyprószone śniegiem, pogardzając kryjówką, pod gołym niebem krążą wilki. Jeszcze bardziej niż zwykle ostre jest spojrzenie ich złych, zwężonych oczu. Brrr... jak dobrze, że odgradza nas gruba, betonowa barjera...

I jak dobrze, że jeszcze grubsza przegroda oddziela nas od lwów. „Adjutant" — najpotężniejszy lwi okaz Zoo — je właśnie śniadanie. Ogromne płaty surowego mięsa znikają w jego paszczy w tempie wręcz zastraszającym. Młodsza część rodziny jest bardziej delikatna. Lwiątka karmi się mięsem tylko mielonym, mieszanym z żółtkiem albo z tranem...

— Trzeba uważać, aby nie były rachityczne — objaśnia ich opiekun. Zima i ciasne mieszkanie nie wpływają dodatnio na stosunki rodzinne lwiego małżeństwa. Podczas zwykłej, domowej kłótni pogryzło się ono dotkliwie, a żałosnym epilogiem była bolesna amputacja lwiego ogona. Na nową kłótnię zanosi się wyraźnie — zwiastuje ją ponure, przeraźliwe wycie. Bądźmy więc dyskretni i zostawmy rodzinne nieporozumienia bez świadków. Odwiedzamy jeszcze jeden domek. Małpi. Po drodze kupy słomy okazują się być wcale nieprzypadkowymi; tu zaszył się na całą zimę przezorny borsuk.

Zapach małpiego mieszkania nie jest przyjemny — to prawda, ale szybko się o nim zapomina, obserwując te przedziwne zwierzątka, których życie tak bardzo, tak niepokojąco przypomina życie ludzkie. I tu cały małpi światek skupia uwagę na doniosłym fakcie: rodzina powiększyła się o jednego członka. „Dziecko" drzemie przytulone do matki i niedługo wraz z nią wyjdzie wygrzać się na słońcu. Bo małpy cenią potrzebę świeżego powietrza: mimo, że mróz szczypie ostro, w południe wychodzą na parogodzinną przechadzkę. Wzmocnione potem na duchu i ciele, wracają w domowe zacisze, by spożyć swoje codzienne menu, w którym — jak nakazuje racjonalny jadłospis — przeważają jarzyny, mleko i owoce.

Do licznego małpiego towarzystwa przybędą wnet nowe okazy. Wraz z nimi przyjedzie pantera, konie szetlandzkie i (cieszcie się, amatorzy psów) kilka pięknych, rasowych szczeniaków: pudli i terrierów.

Żegnamy Zoo. Żegnamy miłych naszemu sercu jego mieszkańców, życząc im, aby dobroczynne ciepło, którego tak bardzo oczekują, przyszło do nich w tym roku możliwie wcześnie.

S.

KRONIKA ŁÓDZKA

Cennik na mięso, tłuszcze i wyroby wędliniarskie

Społeczna Komisja Kontroli Cen w Łodzi podaje do wiadomości następujące maksymalne ceny na mięso, tłuszcze i wyroby wędliniarskie, obowiązujące w detalicznej sprzedaży sklepy rzeźnicze i spożywcze od dnia 30 stycznia 1947 r.

Wieprzowina bez dokładki 240 zł., Schab 280 zł., Baleron mięso 280 zł., Słonina 280, Sadło 280, Wołowina 190, Wołowina bez kości 240, Baranina 180, Cielęcina 180, Polędwica wołowa 280, Kaszanka z kaszy tatarcz. 170 zł., Kaszanka z kaszy jęczm. 80, Salceson 280, Salceson czarny 300 zł., słonina wędzona 360, Łój bydlęcy nerkowy 235, Mełka 380, Nóżki wieprzowe 1 kg. 60 zł., Nóżki cielęce 1 kg. 50, Kiełbasa serdelowa 320, Kiełbasa popularna 300 zł, Kiełbasa zwyczajna 300 zł, Wątrobiana 340 zł, Podgardlana 220 zł, Krakowska 360 zł. Szynka gotowana 460 zł, Szynka surowa wędzona 360 zł, Szynka sur. wędzona bez kości 380 zł, Boczek surowy wędzony 360 zł, Szmalec 340 zł, Polędwica surowa wędzona 480 zł Parówki 360 zł, Golonka 1 kg 200 Żeberka wieprzowe 220, Siekane mięso wołowe 260, Siekane mięso mieszane 260, Głowizna 120 zł., Nogi wołowe 1 kg. 60 zł., Wątroba wołowa 200 zł.

Okręgowy Inspektor Ochrony Skarbowej

Ceny octu

Społeczna Komisja Kontroli Cen na posiedzeniu w dniu 23 stycznia 1947 r. ustaliła następujące ceny octu, wytwarzanego z esencji octowej przez prywatne rozlewnie octu, obowiązujące od dnia 27 stycznia rb. aż do odwołania.

Cena hurtowa 1 litra octu 3,5 proc.—45 zł, detaliczna — 48 zł.

Cena hurtowa 0,5 litra octu 3,5 proc. — 27 zł., detaliczna — 29 zł.

Cena hurtowa 1 litra octu 6 proc. — 72 zł. detaliczna — 78 zł.

Cena hurtowa 0,5 litra octu 6 proc. — 39 zł., detaliczna — 42 zł.

Jednocześnie podaje się do wiadomości, ustaloną w dniu 7 listopada 1946 r. cenę octu ze spirytusu octowego (fermentacyjnego), wytwarzanego przez Octownię Państwowego Browaru Nr 2 w Łodzi, która jest następująca:

1 litr octu 6 proc. w sprzedaży detalicznej — 60 zł., pół litra — 33 zł.

1 litr octu 3,5 proc. w sprzedaży detalicznej — 40 zł., pół litra — 25 zł.

Okręgowy Inspektor Ochrony Skarbowej

Zamiast papierosów „Wolność" będą na kartki papierosy „Triumf" i „Bałtyk"

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości wszystkim posiadaczom kart żywnościowych z m-ca stycznia rb. kat. I, że z powodu zupełnego wyczerpania się zapasu papierosów „Wolność" wydawane będą na odnośne odcinki z wyżej wspomnianych kart:

50 sztuk papierosów „Triumf"

50 sztuk papierosów „Bałtyk"

Jednocześnie Wydział podaje do wiadomości, że przedłuża termin ważności wywołanych odcinków za Nr. r. 30 i 31 tychże kart, do dnia 31 stycznia rb. włącznie, i że po tym terminie żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

Wybory Zarządu Zrzeszenia Prawników-Demokratów

W wyniku odbytego w dniu 10 stycznia rb. Walnego Zebrania członków Zrzeszenia Prawników Demokratów Rzeczypospolitej Polskiej, Oddział Łódzki — Zarząd Zrzeszenia ukonstytuował się w sposób następujący:

Prezes — Pierwszy Prokurator Sądu Najwyższego Piernikarski

Wiceprezes — Prokurator Sądu Najwyższego Jackiewicz

Wiceprezes — adwokat Popecki

Sekretarz — adwokat Kromsztyk

Skarbnik — Prokurator Kozłowski

Członkowie Zarządu: adwokat Litwin, prokurator Jackowski, sędzia Sądu Najwyższego Joński, dyrektor Zarządu Miejskiego mgr. Ginsbert i profesor Hilarowicz.

DOROCZNE ZEBRANIE POLSKIEGO T-WA CHEMICZNEGO, ODDZIAŁ W ŁODZI

W czwartek, dnia 30 stycznia br. od godz. 17.30 w pierwszym i od godz. 18 w drugim terminie w audytorium IX Politechniki Łódzkiej przy ul. Gdańskiej 155, wejście II, odbędzie się Zwyczajne doroczne zebranie walne oddziału łódzkiego Polskiego Towarzystwa Chemicznego. Na porządku obrad m. in. odczyt prof. dra E. Michalskiego pt. „Nowa elektrometryczna metoda oznaczania jodków", dalej sprawozdania z działalności Oddziału łódzkiego Pol. T-wa Chemicznego, sprawozdania finansowe, sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, wreszcie wybory nowych władz Oddziału P.T.Ch.

PAŃSTWOWY KURS NAUCZYCIELSKI w Łodzi, ul. Lipowa 49.

Dyrekcja Państwowego Kursu Nauczycielskiego w Łodzi zawiadamia, że do 10 lutego 1947 r. przyjmowane są zapisy kandydatów na nowy pięciomiesięczny Kurs, który będzie trwał od 3 lutego do 30 czerwca 1947 r.

Ukończenie Kursu daje pełne kwalifikacje zawodowe na nauczyciela szkół powszechnych (podstawowych).

Warunki przyjęcia: wiek od 18 do 30 lat i ukończone Liceum Ogólnokształcące lub równorzędne.

Nauka na Kursie bezpłatna, internat; słuchacze niezamożni otrzymują stypendia.

Podania składać do Dyrekcji Kursu (Łódź, ul. Lipowa 49.)

LECZENIE DENTYSTYCZNE W SZKOŁACH ŁÓDZKICH

W trosce o zdrowie młodzieży szkolnej Wydział Zdrowia Publicznego Zarządu Miejskiego w Łodzi przystępuje do akcji masowego leczenia dentystycznego całymi klasami wszystkich szkół łódzkich w międzyszkolnym Ambulatorium Dentystycznym. Przeprowadzenie i zrealizowanie tej akcji da niewątpliwie bardzo dodatnie wyniki.

Z ZARZĄDU NIERUCHOMOŚCI

Pod opieką Zarządu Nieruchomości w Łodzi znajduje się obecnie na terenie naszego miasta 9.338 obiektów, w tym 1.902 opuszczonych i 7.436 poniemieckich. Poza tym na terenie I Rejonu znajduje się 650 nieruchomości w stanie zdewastowanym. W ub. miesiącu z zakresu działania Zarządu Nieruchomości wyłączono całkowicie lub częściowo 14 obiektów które przeszły w ręce właścicieli prywatnych. W tym samym czasie do Zarządu Nieruchomości w Łodzi wpłynęło 1.687 podań o dzierżawę domków, ogrodów, działek i placów. Część z nich załatwiono pozytywnie, a część podań jest jeszcze rozpatrywana.

ŚCIĄGANIE ZALEGŁYCH ŚWIADCZEŃ RZECZOWYCH

Jak wynika ze sprawozdań Wydziału Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, akcja ściągania zaległych świadczeń rzeczowych nie została jeszcze zupełnie zakończona. W ostatnim miesiącu dostarczono z tego tytułu do Spółdzielni „Rolnik": 31.061 kg żyta, 122 kg. pszenicy, 3.009 kg jęczmienia, 2.217 kg. owsa i 11.605 kg. ziemniaków. Ze względu na pewną opieszałość dostawców całkowite zakończenie tej akcji może nastąpić dopiero w lutym rb.

Z WYDZIAŁU WOJSKOWEGO

Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego w Łodzi prowadzi między innymi rejestrację koni, znajdujących się na terenie naszego miasta, jak i wyznaczaniem podwód do robót publicznych. W ub. miesiącu np. dostarczono Zakładowi Oczyszczania Miasta i Działowi Technicznemu Zarządu Miejskiego w Łodzi 506 podwód. Stan koni na 1 stycznia br. wyrażał się cyfrą 3.218.

KLUB LITERATÓW

ul. Traugutta (I p. wejście przez hotel).

Środa dnia 29 stycznia 1947 r. Godzina 19. W ramach wieczoru dyskusyjnego odczyt Ryszarda Matuszewskiego pt. „O felietonach Jana Kotta".

Z RZEŹNI MIEJSKIEJ

Niedawno na terenie Rzeźni Miejskiej w Łodzi zakończono prace, związane z przebudową hali uboju cieląt na halę hurtu mięsnego. Warto by podkreślić, że okres ostatnich miesięcy 1946 roku zaznaczył się systematycznym wzrostem dochodów tego przedsiębiorstwa, co rokuje nadzieję na pewną stabilizację handlu mięsem oraz pozwala liczyć na równomierne dochody Rzeźni w najbliższym czasie.

Oprócz wszelkich czynności związanych z ubojem zwierząt, Rzeźnia Miejska w Łodzi zajmuje się również produkcją lodu sztucznego, która przeciętnie wynosi 12.000 kg. na miesiąc.

Z sądów

Tłumacz gestapo skazany na 10 lat więzienia

Przed Okręgowym Sądem Karnym w Łodzi stanął wczoraj Willy Emil Zukriegel, tłumacz w wydziale kontrwywiadu gestapo łódzkiego.

Rozprawie przewodniczył sędzia Grocholski, oskarżał prok. Ciesielski.

Przewód sądowy wykazał, że Zukriegel istotnie był zatrudniony w gestapo w charakterze tłumacza i że w tej roli brał udział w aresztowaniach i przesłuchiwaniach Polaków. Poza tem, jeśli to tylko było możliwe, starał się przez swoje znajomości i stosunki z wpływowymi Niemcami wydobywać Polaków z więzienia. W jednym wypadku nawet zwolnił w ten sposób Polkę osadzoną na Pawiaku w Warszawie. Przewód nie wykazał, aby Zukriegel robił to dla korzyści materialnej.

Sąd skazał Zukriegla na 10 lat więzienia, utratę praw publicznych i honorowych na lat 10 i konfiskatę całego mienia na rzecz Skarbu Państwa. W motywach wyroku Sąd podkreślił między innymi, że Zukriegel przyczynił się do wykrycia szeregu szkodników z okresu okupacji, stając jako świadek w procesach konfidentów łódzkich.

Kara śmierci dla Niemca — postrachu Wiskitna

Okręgowy Sąd Karny skazał na karę śmierci Reinholda Wolfa, członka SS.

Wolf w roku 1941 brał udział w bestialskiej egzekucji 14-tu Polaków w miejscowości Wiskitno, w pow. łódzkim. Polacy ci zostali aresztowani w związku z zabiciem jednego Niemca w Wiskitnie. W czasie tej egzekucji, z której Niemcy zrobili widowisko, zmuszając tysiące Polaków do patrzenia na nie, Wolf znęcał się nad skazanymi i bił ich.

Pozatem świadkowie zeznali, że Wolf był postrachem całej okolicy, wielu ludzi musiało się przed nim ukrywać.

Rozprawie przewodniczył sędzia Dibl, oskarżał prokurator Zawski.

KINA

ADRIA (ul. Marsz. Stalina — Główna)
„ROMANS PAJACA" II-ga część „Ulicy Złoczyńców"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20)
„MAKSYM"
BAJKA (ul. Franciszkańska 31)
„ZOJA"
GDYNIA (ul. Daszyńskiego 2)
„TWARDZI LUDZIE"
HEL (ul. Legionów 2—4)
„TWARDZI LUDZIE"
MUZA (Ruda Pabianicka)
„GUNGA DIN"
„OŚWIATOWE" (Rzgowska 94
DZIECI KAPITANA GRANTA
POLONIA (Piotrkowska 87)
ZAKAZANE PIOSENKI
PRZEDWIOŚNIE (ul. Żeromskiego 74—78)
PODRZUTEK
ROBOTNIK (ul. Kilińskiego 178)
„NOWE POKOLENIE"
ROMA (ul. Rzgowska 84)
REKORD (ul. Rzgowska 2)
„ELWIRA MADIGAN"
STYLOWY (ul. Kilińskiego 123)
„ULICA ZŁOCZYŃCÓW"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„UWODZICIEL"
TATRY (ul. Sienkiewicza 40)
ICH STU I ONA JEDNA
TĘCZA (Piotrkowska 108)
PODRZUTEK.
WISŁA (ul. Daszyńskiego 1)
„ROMANS PAJACA" II-ga część „Ulicy Złoczyńców".
WŁÓKNIARZ (Zawadzka 6)
ZAKAZANE PIOSENKI
WOLNOŚĆ (ul. Nowotarkowskiego 16)
„PANNA BEZ POSAGU"
ZACHĘTA (ul. Zgierska 28)
„UWODZICIEL"

W kinach: WŁÓKNIARZ — WOLNOŚĆ — WISŁA — STYLOWY są czynne wystawy „PLANU TRZYLETNIEGO"

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR W. P.

Dziś i dni następnych wielki sukces P. Teatru W.P. opera narodowa „Cud mniemany czyli Krakowiacy i Górale" Bogusławskiego z muzyką Stefaniego, z udziałem orkiestry Filharmonii Łódzkiej pod batutą Wł. Raczkowskiego. Dekoracje i kostiumy Wł. Daszewskiego, tańce układu J. Hryniewickiej.

TEATR POWSZECHNY TUR

TEATR TUR dziś nieczynny z powodu Próby Generalnej.

W środę premiera znakomitej komedii wielkiego rosyjskiego realisty Gogola „Ożenek" oraz Czechowa „Oświadczyny" w reżyserii H. Szletyńskiego i dekoracjach O. Axera.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 operetka F. Lehara „Hrabia Luxemburg". w rolach głównych wystąpią: Jadwiga Kenda i Michał Lasowy.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

ul. Daszyńskiego 34.

Dziś i codziennie o godz. 19.15 sztuka T. Gaycego „HOMER I ORCHIDEJA" z Jackiem Woszczerowiczem i Danutą Szaflarską w rolach tytułowych na czele całego zespołu.

Reżyseria — Józef Wyszomirski, dekoracje i kostiumy — Jan Kosiński.

Kasa czynna od 10 do 12-ej i od 15-ej. Tel. 123-02.

TEATR „SYRENA", Traugutta 1

Dziś i codziennie komedia Hennequina i Vebera pt. „PANI PREZESOWA" w opracowaniu i piosenkami Jerzego Jurandota z muzyką Franciszki Leszczyńskiej i Mieczysława Porwita.

Pocz. przedst. o godz. 19.30. Kasa czynna od godz. 10—13 i od 16. Tel. 272-70.

TEATR GONG, Południowa 11.

Dziś i codziennie „Tylko dla dorosłych". Początek przedstawienia o godz. 19.30.

SZPINALSKI W FILHARMONII

Solistą najbliższego koncertu symfonicznego w piątek 31 bm. będzie czołowy pianista polski Stanisław Szpinalski, który odegra z orkiestrą koncert fortepianowy Chaczaturiana. Koncert poprowadzi Dyr. Zdzisław Górzyński. Ponadto w programie utwory Mendelssohna, Smetany i Janacka.

Dnia 25 stycznia 1947 r. zmarł po długich i ciężkich cierpieniach przeżywszy lat 65

ś. † p.

Jakób SZEWCZYK

Majster draperski, długoletni sumienny pracownik Państw. Zakładów Przemysłu Bawełnianego 4 Oddz. Drukarni i Wykończalni.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi dziś 28 stycznia 1947 r. o godz. 16-ej z domu żałoby przy ul. Bronisławy 21 na stary cmentarz katolicki w Chojnach.

Cześć Jego pamięci!

Dyrekcja i Rada Zakładowa
Państw. Zakładów Przemysłu Bawełnianego Nr. 4

CENTRALNY ZARZĄD
PRZEMYSŁU PAPIERNICZEGO w ŁODZI

zmienił dotychczasową swą siedzibę
i mieści się obecnie

przy ul. Płk. Więckowskiego 33
Gdańska 39

Telefony Dyrekcji:

Dyr: Generalny	104-62
„ Ekonomiczny	172-08
„ Techniczny	212-11
„ Handlowy	184-22
„ Administracyjny	193-11
Sekr: Generalny (wydz: ogólny)	168-41
Wydział Personalny	134-50
Biuro Produkcji	184-68
„ Ekonomiczne	212-17
„ Finansowe	190-53
Główny Inspektor Kontroli	168-61

OGŁOSZENIA DROBNE

Zagubione dokumenty

ZGUBIONO dowód osobisty, książeczkę wojskową i zaświadczenie zameldowania Janickiego Stefana, Pabianice, Orla 40.

ZGUBIONO dowód osobisty, metryki ślubne, legit. Zw. Zaw. i legit z Filmu Polskiego, Bożek Aleksandra i Bożek Heleny, Pabianice, Tuszyńska 18.

ZGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Wieluń na nazwisko Perka Tadeusz, ur. 10.IV.1920, zam. wieś Bojanów gm. Skomlin, pow. Wieluń, unieważnia się.

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Wieluń na nazwisko Kącki Tadeusz ur. 18.IX.1920 r. zam. w Krzyworzece gm. Mokrsko, pow. Wieluń unieważnia się.

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Wieluń na nazwisko Zimoch Stanisław ur. 1.I. 1923 r. zamieszkały w Katarzynopole gm. Raduszewice pow. Wieluń unieważnia się.

ZAGUBIONO kartę rejestracyjną wydaną przez RKU Wieluń na nazwisko Rauz Piotr, ur. 7.VII. 1914 r. zam. wieś Pichlice, gm: Lututów pow: Wieluń unieważnia się.

Na zlecenie ob. Ewy Szelburg-Zarembiny, przekazano należne Jej honorarium

Zł. 10.000.—

na rzecz R.T.P.D.

Łódzki Instytut Wydawniczy

Co usłyszymy przez radio

6.00 Sygnał czasu, „Kiedy ranne"... i kalend. histor.; 6,05 Dziennik; 6.20 Gimnastyka; 6.30 Muzyka; 6.57 Sygnał czasu, aud. na „Dzień dobry"; 7.05 Muzyka; 7.15 Wiadomości poranne oraz przegląd prasy; 7.35 (z Łodzi) Program na dziś; 7.40 Muzyka; 8.30 Informacje ogólnopolskie; 8.40 Skrzynka PCK; 8.50 Audycja szkolna; 9.35 Przerwa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie; 12.05 Audycja dla świetlic robotniczych; 12.35 Arie i pieśni włoskie w wyk. W. Ćwiklińskiej; 12.55 „10 minut poezji"; 13,05 Muzyka obiadowa; 14.00 (z Łodzi) Skrzynka ofiar Ł.R.R.; 14,10 (z Łodzi) Fel. sportowy red. L. Szumlewskiego; 14.15 (z Łodzi) Utwory Paganini'ego (płyty); 14.30 (z Łodzi) Szkic histor. liter. J. Pogoń-Śliżowskiego pt. „Polski Bałtyk w historii i pieśni"; 14.40 (z Łodzi) Kronika i komunikaty; 14.45 (z Łodzi) Koncert reklamowy; 15,00 Kwartet fletowy C-dur Mozarta; 16.00 Dziennik; 16.30 Aud. słowno-muzyczna p.t. „Czar walca"; 16,55 Aud. dla młodzieży; 17.05 „U naszych przyjaciół"; 17.25 Audycja rozrywkowa; 17.55 Z życia kulturalnego; 18.00 Audycja wojskowa; 18.07 Muzyka; 18.30 „Nauka przy głośniku" 19.00 Koncert symfoniczny; 19.57 Sygnał czasu; 20.00 Dziennik; 20.25 Koncert rozrywkowy; 21.00 (z Łodzi) Audycja poetycka pt. „Miłosne dzieje Telimeny" wg. A. Mickiewicza w radiof. i reż. M. Wiercińskiej; 21.25 Sonata D-moll Beethovena w wyk. Zb. Drzewieckiego — fortep. 21.45 Radiowy Uniwersytet Ludowy; 22.00 Kwadrans prozy; 22.15 Program na jutro; 22.25 (z Łodzi) Koncert życzeń; 23.10 Ostat. wiad. dziennika radiowego; 23.30 (z Łodzi) Program na dzień jutrzejszy; 23.33 (z Łodzi) zakończenie audycji i Hymn.

Uśmiechnij się!

PROBLEM



— Tato, czy misjonarz idzie do nieba?
— Naturalnie, Andrzejku!
— A ludożerca?
— Rzecz jasna, że nie
— No dobrze, ale gdy ludożerca zje misjonarza?...

Z życia partii

GÓRNA LEWA

Dziś o godz. 14-tej odbędzie się zebranie koła PPR fkalni Nr 1 „Scheibler i Grohman".

O godz. 17-tej zebranie koła firmy „Rasching".

O godz. 16,30 firmy „Szleinert".

O godz. 16-tej firmy „Bárciński.

ŚRÓDMIEŚCIE

Dziś o godz. 17-tej odbędzie się zebranie koła PPR Inwalidów Wojennych w lokalu dzielnicy przy ul. Piotrkowskiej 63.

* * *

O godz. 15,30 zbiera się egzekutywa kół PPR przy Centralnym Zarządzie Przemysłu Papierniczego w lokalu własnym przy ul. Śródmiejskiej 11.

ŚRÓDMIEJSKA LEWA

Dziś o godz. 16-tej w lokalu dzielnicy przy ul. Południowej 11 odbędzie się odprawa wszystkich sekretarzy kół PPR. Obecność obowiązkowa.

O tej samej godz. 16-tej odbędzie się zebranie koła spółdzielni „Równość" oraz Wojskowej Fabryki Mebli („Reich").

O godz. 16,30 zebranie koła „Ferrum".

GÓRNA PRAWA

Dziś o godz. 16-tej odbędzie się zebranie koła PPR przy „Państwowych Zakładach Lotniczych oraz „Młyna Automatycznego".

O godz. 15,30 zebranie koła firmy „Allart"

O godz. 14-tej firmy „Geyer".

ŚRÓDMIEJSKA PRAWA

Dziś o godz. 16-tej odbędzie się zebranie kół PPR-u w następujących fabrykach „Papier Kolorowy" przy ul. Gdańskiej 127, „Grabski" przy ul. Pogonowskiego 21, „Skomasowane Fabryki Szpulek Drewnianych" przy ul. Andrzeja 53.

O godz. 15-tej zebranie koła przy „Państwowej Fabryce Nr. 12" oddział piąty przy ul. Śródmiejskiej 35.

O godz. 15,30 zebranie koła firmy „Kiergier" przy ul. Gdańskiej 118.

O godz. 18-tej odbędzie się zebranie koła terenowego Nr. 2 w lokalu dzielnicy przy ul. Gdańskiej 75.

UWAGA KSIĘGOWI

Sekcja Księgowych przy Związkach Zawodowych Włókniarzy i Oddział Łódzki Stowarzyszenia Księgowych w Polsce urządzają w czwartek dnia 30 stycznia rb. o godz. 18-ej „WIECZÓR DYSKUSYJNY" na temat „Zamknięcie Ksiąg handlowych za 1946 r.".

Wieczór odbędzie się w sali przy ul. Żeromskiego 74/76 dla członków Sekcji i Stowarzyszenia.

Wstęp bezpłatny.

KOMUNIKATY

W dniu 31 stycznia rb. o godz. 19.30 w sali Naczelnej Organizacji Technicznej przy ul. Piotrkowskiej 102, I piętro, staraniem Zrzeszenia Prawników Demokratycznych, oddział w Łodzi i Związku Adwokatów, odbędzie się zebranie, na którym adw. Adam Słomiński wygłosi odczyt pt. „Nowe prawo hipoteczne".

Wstęp wolny.

Akademicki ZWM-„Życie"

UWAGA ŻYCIOWCY!

Koleżanki i koledzy biorący udział w akcji przedwyborczej winni złożyć do środy dnia 29 stycznia paszporty wyborcze w sekretariacie AZWM „Życie" Piotrkowska 48.

ZEBRANIE KOŁA MIĘDZYSZKOLNEGO ZWM

W środę, dnia 29 bm. o godz. 19-ej odbędzie się w lokalu Zarządu Miejskiego ZWM Pl. Zwycięstwa 13, zebranie koła Międzyszkolnego.

Obecność członków koła obowiązkowa. Sympatycy mile widziani.

Dyżury aptek

Czyński, Rokicińska 53
Bartoszewski, Piotrkowska 95
Rowińska Koprowska, Plac Wolności 2
Stanielewicz, Pomorska 91
Siniecka, Rzgowska 5
Dancerowa, Zgierska 63

TELEFONY:

Pogotowie Ratunkowe —	104-44
Pogotowie Ratunkowe Miejskie —	104-44
Pogotowie PCK —	117-11
Pogotowie Ubezp. Społecznej —	134-15
Straż Pożarna —	8
Biuro numerów —	199-00

Ze sportu

Dzwonkowski ze Zrywu

bohaterem zimowych mistrzostw lekkoatletycznych klubów robotniczych

W Olsztynie w hali Wojewódzkiego Urzędu Wychowania Fizycznego, jednej z najdogodniejszych dla lekkoatletyki hal nie tylko w Polsce, ale i w Europie, odbyły się w sobotę i niedzielę pierwsze zimowe mistrzostwa lekkoatletyczne klubów robotniczych. Startowało w nich blisko 100 zawodników zrzeszonych w Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. Wśród startujących, nie brak było popularnych zawodników i zawodniczek. Z kobiet startowała doskonała zawodniczka krakowska Mitan i Stachowiczówna, z mężczyzn Adamczyk, Dunecki, Dzwonkowski, Piluch i Łapiński.

W konkurencji zespołowej mężczyzn zwycięstwo odniosła warszawska Skra, klub o bogatej przeszłości sportowej. W konkurencjach kobiecych pierwsze miejsce zajęła krakowska Legia.

Otwarcia pierwszych halowych mistrzostw robotniczych dokonał dyrektor Wojewódzkiego Urzędu WF i PW, Giedgowd, po czym krótkie przemówienie wygłosił przedstawiciel ZRSS Gutowski.

Najciekawszą konkurencją pierwszego dnia zawodów były eliminacje do biegów na 1500 m. w której **Dzwonkowski (Zryw — Włocławek)** pokonał Nierobę (TUR — Katowice) w czasie 4:30. W finale skoku wdal zwyciężył Adamczyk (KKS Odra) uzyskując skok długości 6.40 m. Jest to wynik jak na zawody w hali nie w sezonie zupełnie dobry.

Do najciekawszych konkurencji w drugim dniu zawodów należał bieg na 800 m, w którym triumfował Łapiński (RKS Skra) w dobrym czasie 2 i 15, przed Sysakiem (TUR — Łódź) oraz bieg na 3 km. W biegu tym doskonale zapowiadający się Dzwonkowski uzyskał bardzo dobry czas 9:45.

W innych konkurencjach uzyskano następujące wyniki.

Skok w dal kobiet 1. Mitan (Legia — Kraków) 4,52 2 Gobolisówna (Batory — Chorzów) 4,46.

Sztafeta wahadłowa kobiet 4x50 1. RKS Legia (Kraków) 35,1 2. Okręg ZRSS (Gdańsk).

Rzut kulą mężczyzn: 1. Adamczyk (KKS Odra — Wrocław) 12,41 2. Zieleniewski (Gedania) 12,05.

Skok wzwyż kobiet 1. Mitan (Legia — Kraków) 1,30 2. Pieczara (Legia — Kraków).

Sztafeta męska wahadłowa 4x50 1. **Zryw (Włocławek)** 27,9 2. Gedania (Gdańsk).

50 m. Kobiet 1. Mitan (Legia — Kraków) 7,32. Serafin (TUR — Lignice).

60 m. mężczyzn 1. Adamczyk (Odra) 7,4 2. Zaremba (Pomorzanin).

Rzut kulą kobiet 1 Dutkówna (PAFA WAG) 9,38 2. Mitan (Legia — Kraków).

Trójskok 1. Białowąs (TUR — Warszawa) 12,08 2.Mokwiński (TUR — Łódź).

500 m. pań 1. Brocek (Gedania) 7;44,? 2. Burand (Zryw — Gdańsk) 7;48,9.

Skok wzwyż mężczyzn 1. Adamczyk (KKS—Odra) 1,65 2. Zieleniewski (Gedania).

Z walnego zebrania Ł.O.Z.P.N.

Walkę z ukrytym zawodowstwem

podjęły łódzkie kluby robotnicze

Walne doroczne zebranie Ł. O. Z. P. N. miało w tym roku przebieg na ogół wyjątkowo harmonijny. Zgromadzeniu przewodniczył prezes Miejskiej Rady Narodowej tow. Andrzejak. Obecnych było 43 przedstawicieli klubów łódzkich. Dyskusja nad sprawozdaniem stała na poziomie.

Jednym z najciekawszych zagadnień, jakie poruszano na walnym zgromadzeniu, była sprawa ligi państwowej. Projekt powołania extraklasy piłkarskiej w formie uchwalonej na walnym zgromadzeniu PZPN-u spotkał się ze zdecydowanym sprzeciwem klubów robotniczych.

— Jeżeli ma liga powstać, to niech to będzie liga raczej zawodowa — orzekli przedstawiciele łódzkich klubów robotniczych — a nie pseudo-amatorska. Takiej nie chcemy. Wolimy raczej utrzymać dotychczasowy stan rzeczy.

Po dyskusji uchwalono wniosek, aby w tej sprawie spowodować reasumpcję uchwał walnych zgromadzeń PZPN-u z sierpnia i grudnia. Wniosek przeszedł.

Godne podkreślenia jest stanowisko, jakie zajął tu ZZK, który pomimo, że został wyznaczony do mającej powstać extraklasy, solidaryzując się z klubami robotniczymi, głosował za wnioskiem.

Przeciwko wnioskowi głosował tylko jeden klub — ŁKS.

W toku dalszych obrad poruszano również sprawę rozgrywek klasy A i B. Nowym władzom pozostawiono sprawę powiększenia klasy B do 32 klubów. W formie dezyderatu zgłoszono również powiększenie klasy A do 12 klubów.

Drogą losowania z zarządu ustąpili: Kobyliński Zbigniew, Grabowski Stanisław i mgr Łukasik. Powtórnie zostali wybrani: Kobyliński i Grabowski oraz Sikora.

Z Wydziału Gier i Dyscypliny drogą losowania ustąpił Skibiński, w czasie zaś kadencji ustąpili Bliziński i Markiewicz. Na miejsce ich wybrano: powtórnie Skibińskiego, Guzickiego i Marciniaka.

Z mistrzostw drużynowych

Pięściarze ŁKS-u i Grochowa

prowadzą w swych grupach

W niedzielę, w toczących się walkach o drużynowe mistrzostwo Polski w boksie padły następujące wyniki:

Warszawa: Grochów — Warta 11:5
Kraków: Wisła PKS (Wrocław) 9:7
Poznań: Batory (Śląsk) — HCP 9:7
Bydgoszcz: Zjednoczone — MKS (Gdynia) 11:5.
Lublin: ŁKS — Lublinianka 12:4
Częstochowa: CKS — TUR (Rzeszów) 3:3.

I GRUPA:

1. Grochów (Warszawa	4 spotkania	4 wygrane		pkt. 46:18
2. Zjednoczone (Bydg.)	3 spotkania	2 wygrane	1 przegrana	pkt. 28:20
3. MKS (Gdynia)	3 spotkania	2 wygrane	1 przegrana	pkt. 27:21
4. Warta (Poznań)	3 spotkania	1 wygrana	2 przegrane	pkt. 21:27
5. Wisła (Kraków)	3 spotkania	1 wygrana	2 przegrane	pkt. 18:30
6. PKS (Wrocław)	4 spotkania		4 przegrane	pkt. 20:44

II GRUPA:

1. ŁKS (Łódź)	3 spotkania	3 wygrane		pkt. 39:9
2. Batory (Śląsk)	3 spotkania	3 wygrane		pkt. 33:15
3. Lublinianka	4 spotkania	2 wygrane	2 przegrane	pkt. 30:34
4. HCP (Poznań)	3 spotkania	1 wygrana	2 przegrane	pkt. 22:26
5. CKS (Częstochowa)	4 spotkania	2 wygrane	2 przegrane	pkt. 29:33
6. OMTUR (Rzeszów)	5 spotkań		5 przegranych	pkt. 21:57

Ze świata

W Davos

Polacy zwyciężają w sztafecie



Na Akademickich Igrzyskach Zimowych o mistrzostwo świata, rozgrywanych w Davos, narciarze polscy odnieśli duży sukces wygrywając sztafetę 4x8 km. pokonywując tak silne zespoły, jak Szwajcarię, Włochy, Austrię i Czechosłowację.

Ogółem startowało 5 państw — Szwajcaria i Włochy wystawiły po dwie drużyny. Przez 3 etapy prowadzili Włosi dopiero na ostatniej mili Orlewicz minął swego przeciwnika, przybywając pierwszy do mety.

Wyniki sztafety były następujące: 1) Polska — 2:18,59, 2) Włochy I — 2:23,26, 3) Szwajcaria I — 2:25,36.

Do Budziejowic jadą...

Po hokejowych mistrzostwach Polski w Łodzi kapitan PZHL, Kuchar, ustalił skład drużyny, która wyjedzie przed mistrzostwami świata na trening do Budziejowic.

Pojadą: **Makutynowicz** (ŁKS) i **Maciejko** (Cracovia), z obrońców — Kasprzycki i Sokołowski (Cracovia) oraz Peter (Wisła), atak — Paluś, Jasiński, Kolasa (Wisła), Skarżyński, Ziaja (Siemianowiczanka), Marchewczyk, Wołkowski (Cracovia), Dolewski (Legia), Masełko (Polonia, Bytom), Bogdol i Bromer (Siemianowiczanka).

Wypadki i kradzieże

ZAPALIŁA SIĘ PODŁOGA

W mieszkaniu Reginy Gros, przy ul. Krocińskiej 10 z nieustalonych przyczyn zapaliła się podłoga.

Wezwana Straż Pożarna ugasiła pożar, wyrąbywując część podłogi.

TERMINATOR OKRADŁ MAJSTRA

Terminator ślusarski, 16-letni Kazimierz Sosnowski, zamieszkały w Rudzie Pabianickiej przy ul. Żabiej 17 pracował u właściciela zakładu ślusarskiego Stanisława Fiszera (Staszica 106).

Wczoraj, korzystając z nieobecności właściciela, wszedł do kantoru i skradł z szuflady biurka 5000 zł.

Fiszer zawiadomił milicję o kradzieży, posądzając terminatora.

Sosnowski przyznał się do winy i został aresztowany.

ZNÓW FAŁSZYWY POŻAR

Znów jakiś „dowcipny" głupiec zaalarmował wczoraj straż ogniową, wzywając ją z sygnalizatora na róg ulic Piotrkowskiej i Radwańskiej.

BRUDNE KOMINY WYWOŁUJĄ POŻAR

Czystość łódzkich kominów pozostawia wiele do życzenia. Niemal codziennie wybuchają pożary, spowodowane zapaleniem się sadzy.

Wczoraj straż ogniowa ugasiła palące się sadze przy ul. Jaracza 67.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31.
Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy". Prenumerata zł. 45.— miesięcznie. D. 012416